



PS

MAJ
05/2021 (297)

JAK ŚWIĘTUJĄ ŚWIĘCI?

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

NIE MA SIĘ CZYM CHWALIĆ



Cieszymy się, to oczywiste. Cieszymy się, że przez 25 lat nasz zbor otrzymywał od Boga łaski, by trwać w służbie głoszenia pełnej Ewangelii, opiekować się nowo narodzonymi osobami i udzielać im chrztu, unikać błędów i herezji, uwielbiać Pana. Daliśmy temu wyraz najpełniej w czasie Wieczoru Muzycznego 25 kwietnia. Świadectwa, które wiele osób wówczas wygłosiło, publikujemy w tym numerze PS. To naprawdę budujące, płynące z serc refleksje.

W swoim artykule piszę o tym, że świętowanie ludu Bożego (także świętowanie jubileuszu jak ten) ma rację bytu tylko o tyle, o ile jest powiązane z oddaniem czci Bogu i świętowaniem Jego łask, przychylności, opieki i prowadzenia. Pastor w swoim felietonie również pisze o zborowym jubileuszu, przypominając, że o ile przez 25 lat wykonujemy wolę Pana i służymy Mu, to w świetle słów Pana Jezusa jesteśmy tylko nieużytecznymi sługami, spełniającymi wyłącznie swój obowiązek. I nie ma się czym chwalić.

Ania podejmuje także temat świętowania i pisze o świętach, ustanowionych przez Boga dla Izraela. Zwraca przy tym uwagę, że każde z tych świąt wskazywało na Jezusa i zostało przez Niego wykorzystane w Jego służbie ziemskiej.

Martyna powraca jeszcze w sondzie redakcyjnej do tematu buntu, o którym pisaliśmy w kwietniowym PS. Gorąco polecam zebrane przez nią wzruszające wypowiedzi dzieci z naszego zboru.

Co jeszcze w tym numerze? Warto przekonać się o tym w czasie lektury.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Święto nieużytecznych	3
TEMAT NUMERU - JAK ŚWIĘTUJĄ ŚWIĘCI?	
Świętować czy nie świętować – oto jest pytanie - Jarosław Wierchołowski	5
Świętujcie na Moją cześć - Anna Biernacka	6
Nasz dom duchowy - Świadectwa członków zboru na okoliczność 25-lecia zboru	13
JAK SONDISZ? - Bunt oczami dzieci	27
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	
Chcesz być krukiem czy gołębicą?	28
Stałość w cenie!	30
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
OŻYWIENI ŁASKĄ - o książce „Przebudzenie łaski” Charlesa R. Swindolla	36

Święto nieużytecznych

Marian Biernacki



Dwadzieścia pięć lat temu zapoczątkowaliśmy w Gdańsku działalność nowej wspólnoty chrześcijańskiej. Z powodu ciasnoty w miejscu zgromadzeń, wypchnięci

nas tak myśli i mówi o naszym zborze.

Kocham Was, Bracia i Siostry, i bardzo doceniam. Waszej miłości, poczuciu odpowiedzialności, pracowitości i wierności obranej drodze - wspieranymi łaską Bożą - zawdzięczamy to, czym Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE jest obecnie. Tworzymy społeczność, w której możemy poznawać Boga, wielbić Go, uświęcać nasze życie i przygotowywać się na spotkanie z naszym Panem, Jezusem Chrystusem. Mamy w naszym gronie spore grono osób bezinteresownie poświęcających zborowi swój czas, pieniądze, pracę fizyczną i pomysłowość. Ośmiu braci coraz konkretniej wspiera mnie w usługiwaniu Słowem Bożym. Kilkanaście osób tworzy służbę muzyczną. Co najmniej tyle samo zajmuje się pracą z dziećmi.

Wielkim atutem zboru jest to, że w szeregach osób konkretnie już zaangażowanych w służbę, coraz wyraźniej widać młodsze pokolenie. Tomku i Aniu, Adamie i Marto. Kubo i Elu, Patricku i Olu, Krzysztofie i Moniko, Emanuelu i Sandro, Sławku i Magdo, Łukasz i Aniu, Michale i Emilio, Sławku i Moniko, Mateuszu i Mileno, Rafale i Natalio, Jacku i Sandro, Andrzej i Noemi - dzięki Bogu, że jesteście! Nam, nieco już starszym wiekiem i służbą, robi się różnie, gdy widzimy Wasze zaangażowanie i oddanie w pracy dla Pana oraz miłość do naszego zboru. Seniorzy i single bardzo na tym korzystają. Początkujący w wierze i młodzi od Was wiekiem bracia i siostry, dzięki Waszej postawie mają bardzo dobry wzór do naśladowania. Trzymajcie się tego kursu. Pielęgnujcie przyjaźń między sobą, co

do tego zadania przez nasz macierzysty zbor, opuściliśmy bezpieczne gniazdo, w którym niektórzy z nas byli od dziecka. Zaczęliśmy samodzielną służbę Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE w wynajętym lokalu użytkowym o powierzchni 90 metrów kwadratowych. W pierwszych tygodniach istnienia zboru było nas około sześćdziesiąt osób. Gdy euforia minęła, a złudzenia zderzyły się z rzeczywistością, liczba uczestników naszych zgromadzeń przestała objawiać tendencję wzrostową. Kolejne lata we Wrzeszczu i w Oliwie też nie były łatwe, ale trwaliśmy w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach [Dz 2,42].

Dzisiaj nasz wielopokoleniowy zbor liczy około sto pięćdziesiąt osób. W tej liczbie ostał się tuzin członków - założycieli. Mamy własną siedzibę w bliskim sąsiedztwie Śródmieścia. Ponad hektar ziemi z wybudowanym przez nas domem modlitwy i zabytkowym dworem, pełniącym funkcję plebani. Silnym trzonem zboru od lat jest ustabilizowane grono - sprawdzonych już w doł i niedoli - braci i sióstr. Z Bożą pomocą stworzyliśmy nowe gniazdo duchowe, które jest bezpiecznym domem. Wielu z

też wzmocni proces zaprzyjaźniania się dzieci w naszym środowisku.

Nasz zbór ma dziś wiele powodów do wdzięczności Bogu. Czy jednak możemy być zadowoleni z siebie samych? Czy mamy prawo oczekiwać pochwały? Pan Jezus powiedział: Kto zaś z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie do niego, gdy powróci z pola: Chodź zaraz i zasiądź do stołu? Czy nie powie mu raczej: Przygotuj mi wieczer-

zę, przepasz się i usługuj mi, aż się najem i napiję, a potem i ty będziesz jadł i pił? Czy dziękuje słudze, że uczynił to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy [Łk 17,7-10].

Tak też mówmy o sobie, świętując 25. Rocznicę powstania naszego Zboru. ■



Świętować czy nie świętować – oto jest pytanie

Jarosław Wierchołowski

„Pan i Bóg twój jest u ciebie, On, Mo-
carz, co ci ocalenie niesie. On sam cieszy się
i raduje tobą, i znów odnawia swą miłość ku
tobie. Z powodu ciebie cieszy się i raduje,
tak jak ktoś cieszy się w dzień wielkiego
święta.” – Sofoniasza 3, 17

Świętowanie, fetowanie czegoś jest
częścią tego, jacy jesteśmy. Cytowany frag-
ment Księgi Sofoniasza potwierdza to –
cieszymy się w dniu wielkiego święta. Czło-
wiek lubi się cieszyć, radować. Szczególnie,
jeżeli naprawdę ma z czego. I tu wkraczamy
na teren rozróżnień – człowiek żyjący bez
Boga, żyjący światem i dla świata może
radować się z wczorajszej balangi, z tego,
że komuś dopiekl (albo jeszcze gorzej), z
nowego telewizora itp. Człowiek narodzo-
ny na nowo tak naprawdę może cieszyć się
tylko z jednego powodu – z Boga, z ogląda-
nia Jego działania w swoim życiu albo życiu
innych, z Bożej łaski. Z telewizora pewnie
też, ale to raczej zadowolenie a nie radość i
z pewnością nie bez wdzięczności dla Boga.

Tak naprawdę nie wiem dlaczego, ale
mam zawsze bardzo ostrożny stosunek do
wszelkiego świętowania. Być może pod-
skórnie obawiam się, że w ferworze świą-
tecznym skupić się można bardziej na czło-
wieku, jego osobowości i dokonaniach niż
na Stwórcy i Wszechmogącym Panu. I nie
chcę tu poruszać odwiecznych dyskusji,
dotyczących wspominania narodzenia Pa-
na Jezusa itd. Przywoływany często przy
takich okazjach werset z Księgi Amosa (5,
21) „Nienawidzę waszych świąt i gardzę
nimi, czuję odrazę do waszych uroczysto-

ści.” to niemal laboratoryjny przykład wy-
rywania Słowa Bożego z kontekstu i instru-
mentalnego używania dla własnych po-
trzeb. Amos prorokuje w Bożym imieniu w
sytuacji osądzania Izraela i wskazywania
mu jego niewierności, grzechów i puste-
j religijności. To nie Bóg był w centrum życia
Izraela, do którego kierował słowa Amos i
to nie Bóg był w centrum jego świąt.

Wszyscy chyba mamy jeszcze w pamię-
ci niedawne tragiczne wydarzenie w Izrae-
lu, kiedy podczas Świąta Mędrców, obcho-
dzonego przez ortodoksyjnych Żydów w
tratującym się tłumie zginęło ponad 40
osób (w tym dzieci) a ponad 100 zostało
rannych. Podstawą tego święta jest piel-
grzymka do góry Meron niedaleko Jeziora
Galilejskiego, gdzie pochowanych zostało
wielu rabinów, czczonych przez wyznaw-
ców dzisiejszego judaizmu. Obrzęd święta
nakazuje rytualne śpiewy i tańce. Trudno
nam pojąć fakt, że po tragedii, do której
doszło na początku święta większość orto-
doksów podjęła obrzęd „radowania się” i
tańczenia, nieraz ze swoimi dziećmi na ra-
mionach. Bo tak im kazała religia i wierzyli,
że trzeba ten nakaz wykonać wbrew
wszystkiemu.

Pomińmy fakt, że nijak ma się do wiary
w Boga Jahwe jakiegokolwiek pielgrzymowa-
nie do jakichkolwiek „miejsz świętych”, że
nie do wyobrażenia jest oddawanie czci
jakiegokolwiek, także zmarłemu, człowie-
kowi. Uważam, że to wydarzenie jest do-
skonłą ilustracją na świętowanie w imię
religii, ale wbrew Bogu. Jaki sens miało to
świętowanie i czy rzeczywiście nim było?

Czy w ogóle warto zatem świętować?

Warto! Ale świętowanie (piszę cały czas nie o jakichś abstrakcyjnych fetach ludzi niewierzących, a o świętowaniu dzieci Bożych) ma sens i podstawy tylko o tyle, o ile w centrum tego świętowania znajduje się Bóg. I nieważne, czy chodzi o urodziny, rocznicę ślubu czy zdany egzamin. To Jemu oddajemy chwałę i dziękczynienie „Oddajcie PANU chwałę należną Jego imieniu, pokłońcie się PANU w odświętnych

szatach!” – wzywa Psalm 29.

Dlatego tak ważne było dla mnie, że w czasie niedawnego wspomnienia i świętowania (tak!) 25. rocznicy powstania naszego zboru zarówno zza kazalnicy jak i w świadectwach to Pana Jezusa wskazywaliśmy jako Głowę Kościoła (w tym także naszego zboru) i jako jedyne sprawcę tego jubileuszu, jako dawcę nieskończonych łask dla nas. ■

Świętujcie na Moją cześć

Anna Biernacka

Pan Bóg nakazał Izraelowi obchodzić siedem świąt – Paschę, Święto Przaśników, Święto Pierwocin, Pięćdziesiątnicę, Święto Trąb, Dzień Przebłagania oraz Święto Namiotów. Czytając Słowo Boże, nie sposób nie zauważyć, że przykładał On do tego dużą wagę - polecenie przestrzegania świąt jest w Biblii powtórzone kilkakrotnie (Wj 23,14; Kpł 23; Lb 28-29), a sposób świętowania - szczegółowo opisany. Co więcej, z relacji ewangelistów dowiadujemy się, że również Pan Jezus uczestniczył w ich obchodach (Łk 2,42; J 4,45; 5,1; 6,4; 7,2-10)

Dlaczego Panu Bogu zależało na tym, by Izraelici przestrzegali ustanowionych przez Niego świąt? Myślę, że powody są oczywiste. Po pierwsze, święta miały przypominać o cudach, których już dokonał; po drugie – wskazywać na to, co dopiero uczyni poprzez Jezusa Chrystusa.

Święto Paschy i Święto Przaśników

„Dziesiątego dnia tego miesiąca weźmie sobie każdy baranka dla rodziny, baranka dla domu. (...) Ma to być baranek bez skazy, samiec jednoroczny. Może to być baranek lub

koziolatek. Będziecie go przechowywać do czterech dni tego miesiąca; i zabije go całe zgromadzenie zboru izraelskiego o zmierzchu. I wezmą z jego krwi, i pomażą oba odrzwia i nadproże w domach, gdzie go spożywają. Mięso jego upieczone na ogniu spożyją podczas tej nocy; jeść je będą z przasnikami i gorzkimi ziołami.” Wj 12,3-8

Święto Paschy rozpoczyna się 14 dnia miesiąca Nisan i w połączeniu ze Świętem Przaśników trwa 8 dni (Nisan jest pierwszym miesiącem żydowskiego kalendarza, przypada na marzec-kwiecień). Ustanowione zostało w celu upamiętnienia najważniejszego wydarzenia w historii Izraela – cudownego wyzwolenia Izraelitów z niewoli egipskiej. Wyjście z Egiptu poprzedzone zostało dziesięcioma plagami, które dotknęły Egipcjan. Ostatnia plaga, śmierć pierworodnych, ominęła tych, których odrzwia pomazane były krwią baranka. Na pamiątkę tego wydarzenia, Pan nakazał Izraelitom przyrządzać wieczerzę (obecnie zwana kolacją sederową), w trakcie której spożywany jest baranek paschalny, przasny chleb i gorzkie zioła oraz opowiadana jest



cudowna historia uwolnienia Izraela.

Przygotowania do Paschy rozpoczynają się 10 dnia Nisan, kiedy to należy wybrać baranka, który zostanie zabity 14 dnia Nisan. Te cztery dni potrzebne są na to, by dokładnie go obejrzyć i upewnić się, że nie posiada żadnych wad – baranek paschalny musi być bez skazy, doskonały. Po nastaniu zmroku, a więc już 15 dnia Nisan, następuje uroczysta kolacja. W tym momencie rozpoczyna się też trwające siedem dni święto Przaśników (Kpł 23,6), w trakcie którego można jeść jedynie przaśny (przygotowany bez drożdży) chleb. W związku z tym, w ramach przygotowań do Paschy, konieczne jest również dokładne oczyszczenie domu z wszelkich okruszków kwaszonego chleba, który symbolizuje dumę, grzech oraz niewiarę (Mt 16,6). Podczas wieczerzy spożywa się ponadto cztery kielichy wina, zwane kielichami Uświęcenia, Plag, Odkupienia oraz Chwały, a podczas spożywania trzeciego kielicha łamie się również macę – przaśny chleb.

W jaki sposób święto Paschy wskazuje na Jezusa? Po pierwsze, jest bardzo praw-

dopodobne, że Jezus przyjechał do Jerozolimy 10 dnia Nisan. Następnie przez cztery dni był oceniany przez jej mieszkańców, przepytywany i przesłuchiwany, po czym zostało o nim powiedziane: „Nie znajduję w tym człowieku żadnej winy” (Łk 23,4). 14 dnia Nisan, Jezus, jako doskonały baranek paschalny, został zabity po to, abyśmy poprzez Jego krew mogli być uwolnieni z niewoli grzechu i ocaleni od śmierci. Z naszego życia usunięty został kwas, jesteśmy obecnie przaśni, czysti (1 Kor 5,7).

Jezus użył również zwyczajów paschalnych do ustanowienia Wieczerzy Pańskiej. Doszło do tego podczas spożywania trzeciego kielicha – kielicha Odkupienia, który dotąd przywodził na myśl jedynie krew baranka, która uratowała Żydów w Egipcie. Teraz jednak wino wskazuje na krew prawdziwego Baranka, Nowe Przymierze w Jego krwi, które jest dostępne dla wszystkich.

Święto Pierwocin

„Gdy wejdziecie do ziemi, którą ja wam dam, i będziecie zbierać żniwo, to snop z pierwocin waszego żniwa przyniesiecie do kapła-

na, a on dokona obrzędu potrząsania tym sno-
pem przed Panem, aby zyskać dla was upodo-
banie. Nazajutrz po sabacie kapłan dokona
nim obrzędu potrząsania” Kpł 23,10-11

Święto Pierwocin obchodzone jest w
dzień po szabacie przypadającym w czasie
Paschy. W tym dniu ludzie udawali się na
pola jęczmienne i z każdego przynosili
próbki zboża. Następnie wiązywano je w
snopek, zanoszono do przedsionka Świąt-
yni i tam składano jako ofiarę z pierwocin.
Było to warunkiem, aby reszta zbiorów
mogła być przyjęta i zyskać uznanie przez
Bogiem.

W jaki sposób święto Pierwocin wska-
zuje na Jezusa? To właśnie w tym dniu, w
niedzielę po święcie Paschy, Jezus zmar-
twychwstał. W ten sposób Jezus stał się
pierwociną całej reszty żniw – a więc zmar-
twychwstania tych, którzy w Niego wierzą
– „Tymczasem Chrystus został wzbudzony z
martwych i jest pierwszym owocem zmar-
twychwstania tych, którzy zasnęli. (...) tak też
w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. Ka-
żdy zaś we własnym szyku: jako pierwszy owoc
- Chrystus; potem, w czasie Jego przyjścia, ci,
którzy są Chrystusa” 1 Kor 15,20-23. Jezus
musiał wstąpić do Ojca, aby zanieść pier-
wociny do nieba. Złożona w osobie Jezusa
ofiarą z pierwocin daje nam pewność, że i
cała reszta żniw zostanie w swoim czasie
zaakceptowana i przyjęta.

Święto Pięćdziesiątnicy / Święto Tygo- dni / Święto Żniw

„Aż do następnego dnia po siódmym saba-
cie odliczycie pięćdziesiąt dni i wtedy złożycie
nową ofiarę z pokarmów dla Pana. Ze swoich
siedzib przyniesiecie na obrzęd potrząsania po
dwa chleby, każdy z dwóch dziesiątych efy
przedniej mąki. Będą one upieczone na kwasie
jako pierwociny dla Pana. Oprócz chleba zło-
życie w ofierze siedem rocznych jagniąt bez
skazy, jednego cielca i dwa barany; będą one
ofiarą całopalną dla Pana wraz z ich ofiarą z

pokarmów i ofiarami z płynów. Są to ofiary
ogniowe, woń przyjemna dla Pana. Przyrząd-
cie też jednego kozła na ofiarę za grzech i dwa
roczne jagnięta na ofiarę pojednania.” Kpł
23,16-19

Święto Pięćdziesiątnicy, inaczej zwana
Świętem Tygodni, Świętem Żniw lub Sza-
wuot, obchodzone jest 50 dni po Święcie
Paschy, czyli na początku miesiąca Siwan
(maj-czerwiec). Po raz pierwszy świętowa-
ne było siedem tygodni po wyjściu Izraeli-
tów z Egiptu, a więc w dniu, kiedy Mojże-
szowi na górze Synaj przekazane zostało
Prawo (Wj 19). Z tego powodu Szawuot
nazywane jest „porą nadawania Prawa”.
Ten dzień określony jest jako duchowe na-
rodziny Izraela, kiedy to Tora zebrała
wszystkie dwanaście plemion w jeden na-
ród.

W jaki sposób święto Pięćdziesiątnicy
wskazuje na Jezusa? Zapowiadało ono
zjednoczenie wszystkich wierzących w
Zbawiciela w jedną rodzinę, poprzez Ducha
Świętego, który właśnie podczas tego świę-
ta został wylany na Kościół. Podobnie jak
podczas pierwszej Pięćdziesiątnicy, i Dniu
Zesłania Ducha Świętego towarzyszyły
ogień i grzmoty (Wj 16,16; Dz 2,2-3). Dzień
nadania Prawa nie był dniem radosnym –
grzech Izraelitów, którzy czekając na Moj-
żesza uczynili sobie złotego cielca, spowo-
dował śmierć 3000 ludzi (Wj 32,28). Nato-
miast Dzień Zesłania Ducha przyniósł nie
śmierć, ale życie - trzy tysiące ludzi zostało
odkupionych i narodziło się na nowo (Dz
2,41). Te dwie Pięćdziesiątnice wskazują
więc dwie różne prawdy: z jednej strony
prawo ukazuje grzech, który nas potępia, z
drugiej - Duch objawia nam Zbawiciela,
który jest naszym ratunkiem.

W czasie Szawuot należało złożyć nie-
typową ofiarę – dwa bochenki chleba upie-
czonego na zakwasie (Kpł 23,17). W innych
sytuacjach, Zarówno w Przybytku jak i
Świątyni, zabronione było składanie ofiar

zawierających kwas albo miód (Kpł 2,11). Są to składniki powodujące fermentację i jako takie symbolizują skażenie duszy i rozkład świata na skutek grzechu. Jednak równocześnie z bochenkami, składana była też ofiara za grzech z kozła (Kpł 23,18-20). Zapowiadało to, że do Boga będzie mógł przyjść każdy, taki jaki jest, grzeszny. Jednak aby został przyjęty, za jego grzechy musi być też złożona ofiara z krwi.

Święto Trąb

„Miesiąca siódmego, pierwszego dnia tegoż miesiąca, będziecie mieli sabat, pamiątkę trąbienia, zgromadzenie święte.” (Kpł 23,24, BG)

Święto Trąb, obchodzone jest 1 dnia miesiąca Tiszri (wrzesień/październik). Chociaż przypada w siódmym miesiącu, zwane jest też żydowskim Nowym Rokiem, czy inaczej Rosz ha-Szana, (co znaczy: „głowa roku”). Wynika to z faktu używania różnych systemów kalendarzy w Izraelu - Tiszri jest pierwszym miesiącem cywilnego kalendarza żydowskiego, który został przyjęty przez Izraelitów podczas niewoli babilońskiej.

Geneza i sens Święta Trąb są dość tajemnicze - w Biblii, w zależności od tłumaczenia, stanowi ono „pamiątkę trąbienia” lub „pamiątkę ogłoszoną trąbieniem”, jednak jeśli przyjmiemy to drugie tłumaczenie, nie jest jasne, jakie wydarzenie ma być wspomniane. Sami Żydzi określają je jako „Upamiętnienie Dęcia w Szofar” i jedną z teorii jest, że święto to ma po prostu przypominać o samym szofarze - instrumencie wykonanym z baraniego rogu, który używany był do:

- Zwoływania zgromadzenia
- Wydawania nakazu wyruszenia
- Ogłaszania sygnału do rozpoczęcia wojny
- Przygotowania ludu do jakiegoś ogłoszenia

- Ostrzegania przed nadchodzącym sądem
- Wezwania do świętowania i oddawania czci

Cechą wspólną tych funkcji jest to, że szofar zawsze miał za zadanie wzbudzić czujność Izraela i spowodować jakąś reakcję.

Inna teoria głosi, że Święto Trąb ma przypominać wydarzenia z przeszłości Izraela, podczas których został użyty szofar, np. nadanie Prawa na górze Synaj (Wj 19,16) czy zdobycie Jerycha (Joz 6). Szofar jest też uważany jako symbol złożenia przez Abrahama ofiary z baranka w miejsce Izaaka.

W jaki sposób Święto Trąb wskazuje na Jezusa? Jako że w Słowie nie jest określone jakie zdarzenie upamiętnia to święto, być może jego celem jest wskazanie na coś, co ma się dopiero wydarzyć?

„...my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wypredzimy tych, którzy zasnąli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archaniota i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana” (1 Tes 4,15-17)

„Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni.” (1 Kor 15,51-52)

W oparciu o te dwa fragmenty można wnioskować, że trąba Pańska będzie ogłaszała pochwycenie Bożego ludu. Święto Trąb ma nam o tym przypominać, tak abyśmy byli gotowi, by na ten dźwięk zareagować. Istnieje też możliwość, że Święto Trąb nie tylko przypomina o nadchodzącym pochwyceniu, ale też wyznacza jego dzień.

Ponieważ nie wiadomo wciąż w którym roku miałyby to nastąpić, teoria ta nie kłóci się ze stwierdzeniem że „*O tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*” (Mk 13,32).

Dzień Pojednania

„*Dziesiątego dnia jednak tego samego siódmego miesiąca będzie dzień pojednania. Będzie to dla was święte zgromadzenie. Ukorzycie się i złożycie Panu ofiary ogniowe*” Kpł 23,27

„*W dziesiątym zaś dniu tego siódmego miesiąca będziecie mieli uroczyste ogłoszone święto i będziecie pościć. Nie będziecie wykonywać żadnej pracy. I złożycie na ofiarę całopalną, woń przyjemną dla Pana, jednego cielca, jednego barana, siedem rocznych jagniąt, a mają być u was bez skazy.*” Lb 29,7-8

Po Święcie Tręb rozpoczynają się Jammim Noraim, czyli Dni Trwogi, które 10 dnia miesiąca Tiszri kończą się Dniem Pojednania, zwanym też jako święto Jom Kipur. Jest to poważny i pełen zadumy czas pokuty i postu. Na Jom Kipur Żydzi starają się, poprzez pojednanie z Bogiem i ludźmi oraz spełnianie dobrych uczynków, zasłużyć sobie na umieszczenie w Księdze Żywota na najbliższy rok. Dzień Pojednania to dzień badania własnej duszy, konfrontacji sposobu życia z Bogiem, ale też przywrócenia całego Izraela do Pana. To dzień wydzielony do odnowienia relacji między Bogiem a narodem wybranym. W Dniu Przebłagania składana była ofiara ogniowa, która symbolizuje całkowite oddanie się Bogu. Tak więc Jom Kipur pokazuje, że do pojednania z Bogiem potrzebna jest nie tylko pokuta i ukorzenie przed Nim, ale też ofiara – a więc przelanie krwi (Kpł 17,11). Grzech jest czymś tak przerażającym, że jego konsekwencją zawsze jest śmierć. Jedynym sposobem, aby jej uniknąć, jest to, by ktoś poniósł ją za nas.

W jaki sposób Dzień Pojednania wska-

zuje na Jezusa? Krótko po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, Świątynia w Jerozolimie została zburzona. Jest to dla nas znak, że złożona przez Chrystusa doskonała ofiara jest już wystarczająca i nie musi być ponawiana: „*Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga; i nie dlatego, żeby wielokrotnie ofiarować samego siebie, podobnie jak arcykapłan wchodzi do świątyni co roku z cudzą krwią (...)* A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy go oczekują.” (Hbr 9,24-28).

W ujęciu proroczym, jesienne święta mogą zapowiadać chronologię czasów ostatecznych. Jeżeli Święto Tręb wskazuje na Pochwycenie kościoła, to następujące po nim Dni Trwogi mogą oznaczać Wielki Ucisk. W tym czasie Żydzi będą mieli jeszcze okazję by nawrócić się, pokutować i, poprzez wytrwałość w ucisku i uznanie Mesjasza, zostać zapisanym w Księdze Żywota. W tym czasie Izrael powróci w końcu do Boga.

Święto Namiotów

„*Piętnastego dnia tego samego siódmego miesiąca będzie przez siedem dni Święto Szataśów dla Pana. (...) To są święta Pana, które obwołacie jako święte zgromadzenia, aby składać Panu ogniowe ofiary: całopalne, z pokarmów, rzeźne i z płynów, każdą w swój dzień, (...) Lecz piętnastego dnia siódmego miesiąca, gdy zbierzecie plony ziemi, obchodzić będziecie święto Pana przez siedem dni. W pierwszym dniu będzie całkowity odpoczynek i w ósmym dniu będzie całkowity odpoczynek. W pierwszym dniu weźmiecie sobie owocu ze szlachetnych drzew, gałązki palmowe, gałązki z drzew rozłożystych i z wierzybznad potoku i będziecie się weselić przed Pa-*

nem, Bogiem waszym, przez siedem dni. (...) będziecie mieszkać w szałasach przez siedem dni. Wszyscy krajowcy w Izraelu mieszkać będą w szałasach, aby wiedzieli wasze przyszłe pokolenia, że w szałasach kazałem mieszkać synom izraelskim, gdy wyprowadziłem ich z ziemi egipskiej. Ja, Pan, jestem Bogiem waszym.” Kpł 23,34-43

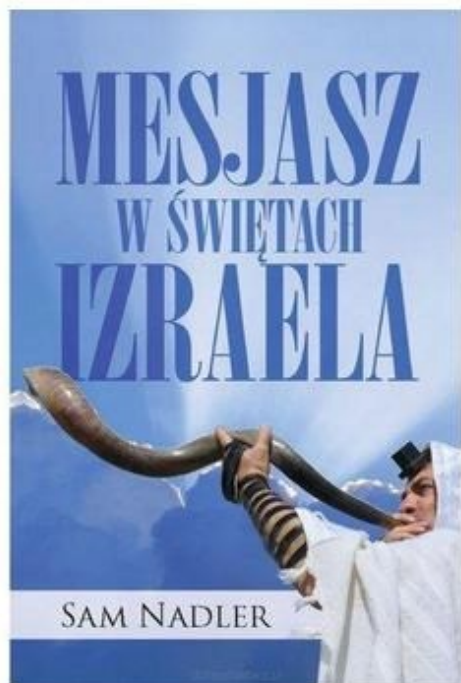
Święto Namiotów, zwane też Sukkot, Świętem Szałasów czy Świętem Zbiorów, obchodzone jest przez 8 dni, poczynawszy od 15 dnia Tiszri. Odbywa się więc zaledwie 5 dni po Dniu Pojednania, ale jego charakter jest zupełnie inny – jest to czas dziękczynienia, ucztowania i radości. Przez siedem dni jego trwania, całe rodziny przenoszą się do własnoręcznie zbudowanych namiotów, gdzie wspólnie modlą się, jedzą oraz śpią. Innym zwyczajem tego święta jest potrząsanie wiązanekami lulaw, które składają się z gałązek mirtu, wierzby, cytronu i plamy.

Mieszkanie w namiotach ma przypominać cudowny sposób, w jaki Pan zaopatrywał Izraela w trakcie jego pobytu na pustyni podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej. Ale dla Izraelitów święto Sukkot ma również znaczenie prorocze - zwiastuje czas przyjścia Mesjasza i panowania Boga tu, na ziemi. Wynika to z proroctwa Zachariasza, które głosi, że podczas Tysiącletniego Królestwa wszystkie narody będą pielgrzymować do Jerozolimy by obchodzić Święto Namiotów – „I będzie Pan królem całej ziemi. W owym dniu Pan będzie jedyny i jedyne będzie jego imię. (...) Wszyscy pozostali ze wszystkich narodów, które wystąpiły zbrojnie przeciwko Jerozalemovi, będą corocznie pielgrzymowali, aby oddać pokłon królowi, Panu Zastępów, i obchodzić Święto Szałasów.” (Za 14,9.14). Dlatego właśnie podczas wjazdu Jezusa do Jerozolimy ludzie pozdrawiali Go gałązkami lulaw - uznali Go za Mesjasza i spodziewali się, że właśnie rozpoczyna się Jego królowanie w Izraelu. Z proroctwa Zachariasz wynika też, że Święto Sukkot

zapowiada nie tylko rządy Króla nad Izraelem, ale również zgromadzenie przed Bogiem wszystkich narodów – z tego powodu gałązkami lulaw potrząsano na cztery strony świata.

Ponadto w Święto Namiotów dokonywano dwóch obrzędów. Pierwszy, to zwyczaj wylewania wody – każdego dnia święta kapłan schodził do sadzawki Siloe ze złotym dzbanem, napełniał go i wracał do Świątyni wraz z tłumem wołającym „Będziemy wydobywać wodę ze studni zbawienia” (Iz 12,3) oraz „Hosanna!”, czyli „Zbaw nas dziś, Panie”. Kapłan okrążał ołtarz, a następnie wylewał wodę, modląc się o Boże zaopatrzenie. Siódmego dnia święta kapłan okrążał ołtarz 7 razy, a tłum jeszcze głośniej wołał do Boga o zapatrzenie i zbawienie. Było to wyrazem oczekiwania na wylanie Ducha Bożego: „Gdyż wyleję wody na spieczoną ziemię i strumienie na suchy ląd; wyleję mojego Ducha na twoje potomstwo i moje błogosławieństwo na twoje latorośle.” (Iz 44,3).





Drugi zwyczaj, to wznoszenie trzech potężnych, wysokich na 24 metry świeczników na Dziedzińcu Kobiet. Pochodzące z nich światło miało oświetlać wszystkie dziedzińce w obrębie Jerozolimy. Światło miało dwojaką symbolikę – po pierwsze, przypominało o Bożym objawieniu i tym, jak On przewodzi swojemu ludowi. Po drugie, wskazywało na przyszłe królestwo, gdzie Pan będzie wiecznym światłem – *„Światłością w dzień nie będzie ci już słońce, a blask księżyca nie będzie ci już świecił, lecz Pan będzie twoją wieczną światłością, a twój Bóg twoją chlubą.”* (Iz 60,19). Przez siedem dni radośnie świętowano, ale ósmy, ostatni dzień święta miał bardziej poważny charakter - światła były wygaszane na znak, że obietnica wylania Ducha i panowania Bożego Królestwa i tym razem się nie spełniła.

W jaki sposób Świąto Namiotów wskazuje na Jezusa? Zapowiada ono Tysiącletnie Królestwo – czas, kiedy Jezus „rozbije

namiot”, a więc zamieszka pośród swojego ludu i będzie nad nim panował. (Istnieje też możliwość, że Świąto Namiotów zostało już częściowo wypełnione przez Jezusa, wyznaczając moment, kiedy pierwszy raz zamieszkał na Ziemi. Zainteresowanych odsyłam do artykułu „A Słowo rozbiło swój namiot pośród nas” z PS’a z maja 2019).

Jezus wykorzystał również zwyczaje Świąta Namiotów, by wskazać na Siebie jako światłość świata oraz źródło wody żywej. W 7 rozdziale Ewangelii Jana czytamy, że choć bracia Jezusa namawiali Go, by wybrał się do Jerozolimy na Sukkot, On zwlekał, czekając na lepszy moment, i przyszedł do świątyni dopiero „w ostatni dzień, wielki dzień Święta”. Gdy kapłan wylewał wodę, Jezus zawołał *„Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony.”* (J 7,38-39). Tak więc tylko poprzez wiarę w Jezusa można być napełnionym Duchem Świętym. Jezus, stojąc przy skarbcu (J 8,20), (który umieszczony był na Dziedzińcu Kobiet, w tym samym miejscu co świeczniki) zawołał również: *„Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.”* (J 8,12). Tamte świeczniki zostały zgasszone, ale Jezus jest wiecznym i doskonałym Światłem Bożym, które oświetla życie każdego, kto w Niego wierzy. Nie chodzimy już w ciemności grzechu, ale chodzimy wraz z Nim w światłości (1 J 1,5-7)

Artykuł na podstawie książki „Mesjasz w Świątach Izraela”, Sam Nadler ■

Nasz dom duchowy

Świadectwa członków zboru na okoliczność 25-lecia zboru

25 kwietnia 2021 roku w czasie wieczoru muzycznego składaliśmy Bogu hołd i dziękczynienie za minione 25 lat funkcjonowania Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. Nie tylko pieśniami, muzyką, uwielbieniem i modlitwą ale także świadectwami. Wielu z członków naszego zboru, zarówno tych, którzy tworzyli go od początku jak i tych, którzy są zdecydowanie młodszymi stażem chrześcijanami, podzielili się swoimi refleksjami z czasu spędzonego w tym duchowym domu (jak podkreślano w wielu świadectwach) i swoimi życzeniami dla zboru na następne ćwierćwiecze (o ile Pan Jezus nie powróci wcześniej). Większość z nich publikujemy poniżej.

Piotr Aftanas: Na 25-lecie zboru napisałem 25 stron A4, ale gdzieś mi się podziały (chyba wnuczka sobie przywłaszczyła). Ale na szczęście jedna strona została :)

Znam ten zbór 22-23 lata. I nie da się w tak krótkim czasie opisać wszystkiego, co tu przeżyłem. Więc opowiem tylko o trzech wydarzeniach ważnych dla mnie.

Moje pierwsze zetknięcie ze zbozem, jeszcze wówczas na Zaspie, było dość dziwne. Mój szef zaprosił mnie na nabożeństwo, więc którejś niedzieli poszedłem, ale nie wszedłem do środka. Nie miałem odwagi. I tak było kilka niedziel pod rząd. W końcu wszedłem i, z tego co pamiętam, dużo mi się w głowie pozmieniało. Czym jest chrześcijaństwo, jaki jest sens życia, o co w tym wszystkim chodzi - wszystko to poznałem podczas tych 2 godzin nabożeństwa. Można by powiedzieć, że już w tym momencie wiedziałem 90% tego, co trzeba wiedzieć o chrześcijaństwie. Może nie umiałem tego nazwać, określić, wyrazić, ale w tym dniu dowiedziałem się o Chrystusie znacznie więcej niż w całym dotychczasowym życiu. Po niecałych dwóch latach chodzenia, obserwacji wierzących, czytania Biblii, stwierdziłem, że chcę związać swoje życie z Chrystusem. Którejś styczniowej niedzieli powiedziałem pastorowi, że w tym roku będę

chyba chciał oddać Bogu swoje życie. A on na to: Piotrze, najlepszym dniem w tym roku będzie dzień dzisiejszy. No i oczywiście po krótkiej chwili oporu, Duch Św. zmięczył moje serce i w modlitwie powiedziałem życie Jezusowi.

2-3 miesiące później jechaliśmy z pastorem i Jackiem Styczyńskim na misję na Litwie, a podczas tej podróży w przyjaznej, ciepłej atmosferze rozmawialiśmy na różne tematy. Momentami, pamiętam, że było tak wesoło, że brzuch bolał mnie ze śmiechu. Był też czas na poważne rozmowy. Np. o chrzcie. A w naszym kraju, jak wiecie, od stuleci panuje ogólny pogląd, że chrzci się niemowlaki, albo chrzczą się dorośli Świadkowie Jehowy. Mało kto rozumie prawdziwą ideę chrztu wiary. Mi też nie mieściło się w głowie, że miałbym się publicznie cały zanurzać w wodzie. Więc później musiałem sam przebadać ten temat w Biblii, czy tak się rzeczy mają, jak oni mi próbują wmówić. Bo może to jest jakaś manipulacja...? Doszedłem więc do tego, że to jest to; że na tym polega chrześcijaństwo - najpierw nawrócenie, potem chrzest; co też uczyniłem i prawie od razu po chrzcie zaczęły się kłopoty. Rozpad małżeństwa, i inne ogromne problemy i przytłaczające ciężary w wielu dziedzinach życia.

I tak któreś niedzieli na Zaspę przyjechał pewien Amerykanin z usługą Słowa. I podczas modlitwy, gdy tak ludzie podchodzili do niego, a on wysłuchiwał ich i wstawał się do Boga, ja wylałem przed nim kilogamy swojego zgorzknienia i spodziewałem się, że jak odpowie mi lub pomodli się, to wszystko nagle zniknie. A on zadał mi tylko jedno pytanie: Co uczynił dla ciebie Chrystus? Zbagatelizowałem to pytanie, bo myślałem, że on mnie nie rozumiał, nie odczuł mojego bólu, nie przejął się, tylko kurtuazyjnie coś teologicznego powiedział. Takie to było dla mnie mało zielonoświątkowe. Ale to pytanie nie dawało mi spokoju. „Co uczynił dla ciebie Chrystus?” Z czasem zaczynałem rozumieć, że to, co On dla mnie uczynił, powinno znaleźć się w centrum mojego życia, a nie problemy jakich doświadczam. Od tego momentu krzyż jest w centrum i jest fundamentem mojego życia. Tu regularnie przychodzę i na nim wszystko buduję. Śmierć Chrystusa jest dla mnie absolutnie najważniejszym wydarzeniem w historii wszechświata. Dlatego zawsze czekam na kolejną Wieczerzę Pańską, bo tu o tej śmierci mówimy najwięcej.

Oswald Chambers, którego znamy z filmu, do którego ostatnio nagraliśmy wersję polską, powiedział: w służbie dla Pana nie ma miejsca na zbieranie trofeów. Skoro dziś możemy sobie trochę pośodzić, to chciałbym zrobić mały wyjątek od tego poglądu. I chciałbym podziękować Bogu za służbę Bożego, którym jest nasz pastor. W żadnym wypadku nie można pominąć ani umniejszać jego roli w budowaniu tego zboru. Nie jest to człowiek nieomylny, ma jakieś wady, jakieś zalety (jak każdy), ale jak mówi Pismo: „*On (Bóg) ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a jeszcze innych pasterzami i nauczycielami*” (Ef 4,11) i taką rolę nauczyciela i pasterza przyjął pastor od Boga i wiernie się jej trzyma. W moim odczuciu pastor ma

coś z Mojżesza, apostoła Pawła, i myślę, że czerpie też z dziedzictwa wierzących z historii Kościoła. Jest człowiekiem czytelnym, inteligentnym i nazwałbym go również mistykiem – w tym pozytywnym znaczeniu tego słowa (jak też nazwany był wspomniany Chambers, lub Tozer). A przede wszystkim chcę powiedzieć, że pastor Marian cały czas jest bardzo inspirującym człowiekiem.

Na koniec życzenia. Tak, jak małe dziecko raczkuje, potem chodzi do szkoły, potem zdaje maturę i idzie na studia, tak nasz zbór jest już po studiach i teraz czeka nas praca. Więc życzę nam owocnej, pożytecznej pracy na kolejne lata, aż Pan powróci.

Już zupełnie na koniec wspomnę, że trójka moich dzieci uwierzyła i nawróciła się do Chrystusa właśnie w tym zborze. W tym zborze zostali ochrzczeni i nadal trwają w nauce apostoelskiej i wydają owoce.

Ania Biernacka: Tydzień temu była mowa o wracaniu do początków, więc ja wróciłam myślą do początków mojej bytności tutaj w zborze. Było to związane z tym, że poznałam Tomka, ponieważ w tamtym czasie mieszkaliśmy w Warszawie i tam chodziłam do zboru. Gdy nasza relacja się rozwijała i mieliśmy nadzieję, że się będzie dalej rozwijać, to oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że w pewnym momencie trzeba będzie zdecydować, gdzie będziemy - w którym mieście, w którym zborze. I muszę powiedzieć, że nigdy na ten temat nie dyskutowaliśmy, ponieważ to od początku było jasne. Ja nie miałam ani przez chwilę wątpliwości, że będziemy tutaj. Myślałam, że po ludzku jest to zupełnie niezrozumiałe, bo ja przecież miałam tam i pracę, i rodzinę, i przyjaciół, i byłam w zborze w którym się budowałam. Ale od pierwszej wizyty tutaj wiedziałam, to było po prostu absolutnie oczywiste, że musimy być tutaj. Nie miałam wtedy na pewno specjalnego

rozeznania duchowego, bo byłam świeżo nawrócona i myślę, że budowałam się do słownie każdym kazaniem, gdzie bym go nie słyszała. Budynek zboru też mnie zachwylił, bo to było w tym warsztacie na Droszyńskiego, a jednak coś tutaj mnie przyciągnęło. Teraz jestem za to niezwykle wdzięczna Panu Bogu, że On to tak poprowadził, bo wiem że to był On. Chyba codziennie dziękuję Bogu w modlitwie za to, że mogę być tutaj w zborze, że mogę być w miejscu, gdzie się buduje duchowo, zarówno jeśli chodzi o Słowo które jest głoszone, uwielbienie, jak i też o to, jak ludzie wzajemnie okazują sobie miłość. Tak sobie myślę, że gdyby Pan tego tak nie poprowadził, to chyba bym była „ bezdomna”, a dzięki Niemu mam ten dom.

Jarek Wierchołowski: Kiedy sobie tak zbierałem myśli przed tym wystąpieniem dzisiaj, to doszedłem do wniosku że musiałbym tu wymienić bardzo wiele rzeczy, które przeżyłem w tym zborze. Dokonałem ich selekcji, podobnie jak Piotr, on wybrał trzy rzeczy, ja wybrałem dwie. Pierwszą z nich jest to, jak w ogóle trafiłem do naszego zboru. To było na początku wieku, jak to się ładnie mówi. Byłem wtedy gdzieś na pograniczu między kościołem katolickim, z którego wyszedłem, a prawdziwym chrześcijaństwem. Razem z moją żoną zaczęliśmy wówczas szukać zboru. Ja miałam potrzebę karmienia się zdrowo nauką, moja żona szukała wtedy innego zboru dla siebie. Odwiedziliśmy wtedy kilka zborów w Trójmieście i w końcu trafiliśmy na Szymanowskiego, gdzie wówczas była siedziba zboru. Usłyszałem wtedy po raz pierwszy prawdziwą Ewangelię, pełną Ewangelię. Obydwoje wiedzieliśmy, że zostajemy tutaj. Tak sobie wczoraj myślałem – co ja wtedy w ogóle wiedziałem o chrześcijaństwie? To jest naprawdę straszne... Dopiero wtedy zacząłem się czegoś dowia-

dywać. Druga rzecz, którą wybrałem z tych wielu lat, to było wydarzenie sprzed dwóch lat. Składałem już wtedy na ten temat świadectwo, dość obszerne, ale chciałbym przypomnieć jeden jego aspekt. Dwa lata temu złamałem nogę i nie mogłem uczestniczyć normalnie w nabożeństwach. To był jeszcze czas, kiedy w ogóle można było uczestniczyć w nabożeństwach... Przez te lata, kiedy tu byłem, doświadczyłem braterstwa, prawdziwego braterstwa, wiedziałem, że jestem w rodzinie. Ale ten czas dwa lata temu to był czas, kiedy w praktyce mogłem doświadczyć tego, że jestem w rodzinie. W praktyce mogłem doświadczyć opieki, zainteresowania, tego że bracia mnie transportowali co niedziela do zboru. Tego, że właściwie na palcach jednej ręki mogę wymienić osoby - nie chcę wymieniać, ale mogę wymienić - które w ogóle nie zainteresowały się wówczas moim stanem zdrowia. Chwała Bogu. Tomek wspominał tydzień temu (i dzisiaj w sumie też), że nie chcemy sobie kładzić, Piotr trochę też mówił o tym, ale chcę powiedzieć, że te dwie rzeczy, o których mówiłem, mogę wspominać tylko dlatego, że zbor jest częścią Kościoła. Że zbor realizuje misję Jezusa Chrystusa. Jemu chwała za to, że jesteśmy tacy, jacy jesteśmy. Tylko dlatego jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, że On nas dotyka i że On jest obecny. Chwała Bogu.

Grażyna Gigiel: Byliśmy członkami zboru na Menonitów, tam nawróciliśmy się, tam oddaliśmy swoje życie Jezusowi Chrystusowi, tam pobraliśmy się, tam urodziły się nasze dzieci i tam byliśmy szczęśliwi. I w zasadzie gdyby to od nas zależało, to pewnie nie szukalibyśmy niczego innego. Ale z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że gdy oddajemy swoje życie Bogu i chcemy żeby On nas prowadził, to musimy zaufać, że tak jest. Prowadziliśmy takie właśnie szczęśliwe, spełnione życie tam w zborze,

ale ojciec mojego męża od wielu lat chorował. W pewnym momencie zaległ już w łóżku na stałe i nasze życie było właściwie podporządkowane pod niego. Mimo że pracowaliśmy, nasze życie pozornie toczyło się normalnie, ale zawsze on był na pierwszym miejscu - od niego zaczynało się każdy dzień i każdy dzień kończyło na nim. Przez to nie zawsze mogliśmy wyjść do zboru, który był kawałek drogi od nas. Natomiast w tym czasie zbor Nowe Życie zbierał się na Szymanowskiego, a to jest rzut kamieniem od naszego domu. Zdarzało się tak, że nie mogliśmy do zboru pojechać, nie wypadało tak tylko na końcowe „Amen”, więc zaczęliśmy praktykować coś takiego, że jak już zrobiliśmy z dziadkiem wszystko, co należało, w odpowiednim czasie dla niego (który nie był odpowiednim czasem dla nas), to bieглиśmy na Szymanowskiego i tam chociaż częściowo korzystaliśmy z nabożeństwa. Tak jak powiedziałam, nie planowaliśmy tego, co Bóg dla nas uczynił, ale poszliśmy za tym. Przez pewien czas przychodziliśmy tam tak po prostu, ale w 2010 roku siostra Mariola wyjeżdżała do pracy za granicę i poprosiła mnie, czy nie mogłabym przygotowywać Wieczerzy Pańskiej. Dla mnie była to bardzo poważna misja i bardzo poważnie do tego podeszłam, z wielkim drżeniem serca, chociaż ktoś może to dziwić. Trwam w tym do dzisiaj wraz z moim mężem i jest to dla mnie zawsze bardzo ważne. Bo jest to wydarzenie ogólnozborowe, które dotyka każdego nas bardzo głęboko. Pan tak sprawił, że postanowiliśmy wówczas, że skoro tyle czasu tu przychodzimy, bo to się już w lata zmieniło, to zostajemy członkami. To nie było normalne - ni tu, ni tam. Załatwiliśmy sprawę jak należy w swoim macierzystym zborze i również tutaj, w tym zborze, gdzie jesteśmy w tej chwili. To był 2010 rok i trwamy do tej pory. Pan prowadził nas w różny sposób, były i doświadczenia i różne próby, ale

gdy ufamy Panu i patrzymy na Niego, to On nas przeprowadza przez wszystko. Pokazuje nam, jak mamy iść, a gdy jesteśmy zniechęceni albo przeżywamy pewne rzeczy, Bóg przeprowadza nas przez wszystko. Tak było również z nami. Chcę powiedzieć jedną rzecz - jesteśmy szczęśliwi w tym zborze. Dziękujemy Bogu i ufamy, że to On przeprowadził nas w taki naturalny sposób. Jesteśmy tutaj, jesteśmy częścią tej społeczności, ufamy, że Pan Bóg nadal nas prowadzi. Chcemy być wierni, chcemy być użyteczni. Na tym miejscu oddajemy Mu chwałę i dziękczynienie. Przede wszystkim wdzięczni jesteśmy za to, że jest to zbor wyjątkowy, dlatego, że jest tutaj głoszona Ewangelia. Jest głoszone prawdziwie Słowo Boże, takie, jakie ono jest, a jest to podstawą naszej wiary. Dziękujemy Bogu za to, że możemy Go tutaj uwielbiać, wywyższać, budować się i być otwartymi na to, aby On nas kształtował i abyśmy byli tacy, jak On chce.

Andrzej Gigiel: Chciałem się podzielić moją osobistą refleksją. Dzisiaj, w ciągu tego tygodnia, historia zatoczyła koło. 45 lat temu, wraz z grupą braci z rady zborowej zboru na Menonitów, byłem jednym z tych, którzy wysyłali naszego brata Mariana do szkoły Biblijnej. Nie ma już ani jednego z nich, wszyscy odeszli do Pana, jeszcze tylko ja zostałem. Już nie pamiętam dokładnie, czy musieliśmy wtedy podnieść rękę, czy powiedzieć: tak, akceptujemy tę decyzję, pragnienie młodego człowieka, który chce służyć Bogu chce oddać swój czas, swoje życie dla pracy dla niego, ale podejmując wtedy tę decyzję, nie zawiodłem się. Nie zawiodłem się, po wielu latach jestem w jego zborze. To jest zbor Pana, ale jest też jego. Cenię w naszym pastarze (już mało mi zostało, żeby dodać do tego, co Piotr powiedział) jego pracę, to, że jest pracowity, jego oddanie prawdziwej



Ewangelii, prawdziwemu Słowu. Cenię to, że przez te wszystkie lata nie błędziłem jako zbór, skażeni jakąkolwiek nauką, której jest mnóstwo, to jest wręcz szaleństwo teraz, szczególnie w internecie, także wśród wierzących. Jestem naprawdę szczęśliwym i spełnionym człowiekiem, że u kresu swych dni mogę być w zborze, w którym jest głoszona prawdziwa Ewangelia, tak jak moja żona już przed chwilą powiedziała. Za to najbardziej dziękuję zborowi i naszemu bratu pastorowi. Chcę jeszcze zachęcić was do jednej rzeczy. Już drugi rok z kolei czytamy codziennie wspólnie Słowo Boże i codziennie modlimy się o braci, którzy głoszą Słowo Boże. Dzień w dzień. Nieraz jest ciężko, to nie jest tak łatwo postanowić i zrealizować. Powiedzieć łatwo, ale spróbujcie dzień w dzień, kiedy nieraz żona mówi: „Idziemy!”, a mnie się nie chce akurat teraz. Chciałbym kiedyś indziej, później, wcześniej, z reguły później, a żona chce wcześniej. Mamy nie tylko pastora, Gabriela i Tomka, naszych głównych kaznodziejów, ale za wszystkich młodych trzeba się modlić. Macie w nas wsparcie, modlimy się i

naprawdę cieszymy się, kiedy widzimy, że coraz częściej dopuszczacie naszą trzydziestoparoletnią młodzież do usługiwania nam. Też się wtedy budujemy, naprawdę się budujemy. To nie jest sztuka mówić ponad 60 minut, kiedy się ma doświadczenie, kiedy się ma zasób wiedzy i różne inne umiejętności. Ale mówić 15 minut, w momencie kiedy się dopiero zaczyna usługiwać, to jest naprawdę dużo, uwierzcie mi. Nie krytykujcie ich, kiedy im tutaj jest być może ciężko, módlcie się o nich. My się modlimy o was codziennie.

Marcin Gnat: Jeśli dobrze sobie przypominać, Pastor rano, w trakcie kiedy mówił o logo, którym się posługujemy, wspominał o duchowym locie. Chwilę o tym myślałem i chciałbym wrócić do 1996 roku, na Zaspę do pasa startowego. (Dla tych którzy nie wiedzą, to właśnie na części starego pasa startowego było to miejsce w którym wszystko się rozpoczęło. Na ul. Jana Pawła.)

To czym chcę się podzielić, jest trochę alegorią i po części przenośnią.

Właśnie stamtąd ten samolot wystarto-

wał. Na pokładzie był pilot, stewardesy, stewardzi i kilka osób gotowych ponieść koszt i ciężar pionierskiego lotu.

Moim wspomnieniem stamtąd jest spotkanie młodzieżowe, na którym byłem może więcej niż jeden raz. To jest wszystko, ale samolot wystartował.

Drugim miejscem, nad którym samolot kołował i w efekcie lądował, było kino Znicz. Mnie kino kojarzy się z miejscem projekcji. Kojarzy mi się z odbiorem obrazu. Czy to nie był taki czas w życiu zboru i życiu naszych pilotów, kiedy „coś” widzieli, kiedy „coś” zobaczyli? Czas, w którym rzeczy nieukształtowane się ukształtowały, a wcześniej nie były ukształtowane? Zastanawia mnie też znicz... płomień.

Moim wspomnieniem stamtąd jest Zdzisław Flaszyński z wyciągniętą ręką, który mnie uściskał, a w ogóle mnie nie znał. Przypominam sobie również tamtą salę, która sprawiała wrażenie eterycznej. Czułem, że jestem w zborze.

Hmm... Stamtąd samolot wystartował na warsztat przy ulicy Droszyńskiego, by na chwilę się tam zatrzymać, ale jak wiem z historii spisanej na stronie naszego zboru, wszyscy wiedzieli, że to jest tylko chwila. W warsztacie się zbyt długo nigdy nie pozostaje, chyba że coś poważnego się wydarzyło. Tak, samolot szykował się do startu. Piloci na pokładzie, stewardesy na pokładzie, pionierzy na pokładzie. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że to nie jest TO miejsce. W tym czasie i wcześniej samolot wpadał raz po raz w turbulencje. Natomiast piloci w kontakcie z Wieżą Kontroli Lotów dali radę.

Moim wspomnieniem stamtąd jest spotkanie, z którego najbardziej zapamiętałem pastora Mariana Biernackiego z żoną, Gabrysią. Mam wrażenie, że zauważyli, iż w tamtym czasie nie za bardzo wiedziałem, co mam ze sobą zrobić. W pamięci utkwił mi również fakt, że nie było nikogo kto grał.

Pieśni były odtwarzane z płyty... no, samolot na warsztacie.

No i wystartował. Krążył dosyć długo nad Olszynką. Niekoniecznie to było łatwe lądowanie. Natomiast w międzyczasie dostałem smsa od pilota: „Marcinie jesteśmy na Olszynie” odpisałem „Wiem”. Info miałem od Sławka Wanionka. Takie było moje pierwsze doświadczenie już na Olszynie.

Samolot wylądował, pionierzy się wysypali. Wszyscy ruszyli do działań. Grono stewardes i stewardów oraz załogi się powiększało i powiększało. Pojawiło się też trochę pasażerów. Samolot wylądował w nowej alokacji i jeszcze nikt się nie spodziewał, co tu się wydarzy... Ale już od początku dało się zauważyć, że to miejsce będzie miejscem pracy. Pracy fizycznej i pracy duchowej.

Gdy dzisiaj patrzę na to wszystko i przywołuję wspomnienia z czasu, gdy tutaj trafilem, to był to bardzo ciężki czas w moim życiu. Były łzy, smutek. Jednak mogłem się wypłakać, było komu. W kalendarium ten okres jawi się jako czas wiązania zbrojeń i zalewania betonem stropu w trakcie odbudowy wozowni, tzn. dzisiejszej kaplicy. Parę osób powiedziało dzisiaj, że postrzega to miejsce jako dom. Również tak to miejsce postrzegam. Po pierwsze dlatego, że sam Bóg to powiedział. Naprawdę odebrałem w sercu: „Czuj się tutaj jak w domu”. Działo się to w starej kuchni, tam gdzie teraz Tomek Biernacki gotuje, w miejscu gdzie czyta, pisze i modli się. W starej kuchni po prostu. Tam Bóg coś takiego pokazał mi w sercu. Abym czuł się jak w domu. Więc i tak się naprawdę czuję. Jestem wdzięczny, bo to jest pierwszy mój zbor, w którym jestem jak w domu. Pomimo tego, że wcześniej byłem w różnych społecznościach, to moja relacja z Bogiem (oczywiście za moją zasługą, a nie z powodu zboru, gdzie byłem) przypominała sinusoidę, ale tutaj tak nie jest. Tutaj już tak nie jest. Cieszę się i jestem wdzięczny

Bogu.

Wracając do samolotu - to wierzę, że w tym samolocie i tu gdzie wylądował, nie ma miejsca dla pasażerów na cały etat. Czym prędzej musimy stawać się załogą. Nie chcę być pasażerem. W najgorszym razie chcę być obsługą, a najbardziej chciałbym, żeby ten samolot stał się samolotem desantowym, już nie pasażerskim. Żebyśmy mogli ruszyć całym sercem jako zbór i stanąć jak Habakuk, który mówi: „*Muszę wejść na wieżę, posłuchać co mówi mój Bóg*”. Abyśmy w tym domu, który Pan nazywa domem modlitwy, mogli się modlić. Prosić Boga o wytyczne, współrzędne do dalszego lotu. Jestem pewien, że piloci nie wiedzą wszystkiego. Nie wiedzą, ale Wieża Kontroli Lotów wie. Za naszym wstawieniem, za naszą modlitwą - tak jak brat Andrzej Gigiel powiedział. Z wstawianiem się za dużych i małych, za starymi i młodymi, Pan będzie nas prowadził. Niech tak będzie.

Kończąc zadaję jeszcze raz pytanie, którym zacząłem: Czy jesteście gotowi do duchowego lotu?

Gabriel Kosętka: Nie pamiętam co robiłem w 1996 roku w kwietniu, ale pamiętam ten rok z wydarzenia, które w naszej rodzinie było szczególne i wyjątkowe. Urodziła się nasza córka Noemi. Ma tyle lat co nasz zbór - też 25.

Poznałem ten zbór zanim tutaj przyjechałem. Jesteśmy tu z rodziną od 2011 roku, czyli w tym roku będzie 10 lat kiedy przyjechaliśmy do Gdańska. Jesteśmy w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie, ale zanim przyjechaliśmy, to już znałem pastora. Chciałbym tu przytoczyć takie jedno wspomnienie. Bywało tak, że w zborze w Świnoujściu brat Marian bywał z usługą i pamiętam, że zaprosiliśmy raz Mariana z usługą słowa Bożego na sobotę i na niedzielę. Przyjechał w sobotę, usłużył jednym wykładem słowa Bożego, zawiąnął się i poje-

chał do Gdańska. Ja mówię: no o co tu chodzi? Okazało się, że jadąc do Świnoujścia z dwudniową usługą dowiedział się, że nie ma chyba komu prowadzić nabożeństwa w niedzielę tutaj w zborze w Gdańsku. Jechał 5 godzin do Świnoujścia, był przez półtorej godziny i znowu jechał 5 godzin do Gdańska. Tak sobie wtedy pomyślałem: co to za gość? Jaki to zbór, do którego tak ciągnie? W niedzielę było komu powiedzieć kazanie, ale okazało się w sobotę wieczorem, że to ja muszę to kazanie przygotować.

Pracowałem wtedy w Orkiestrze Marynarki Wojennej, dla mnie to była taka codzienność, że jechaliśmy 7 godzin autobusem, potem spaliśmy całą noc w koszarach, rano graliśmy na lotnisku, pracowaliśmy przez 15 minut, potem 7 godzin z powrotem do Świnoujścia. W wojsku taka jest logika, ale tutaj w kościele? I było to dla mnie wielkim zbudowaniem - postawa pastora, który wolał stracić jakąś relację, może ze mną i mówić: nawet się na mnie możesz obrazić, ale ja muszę wracać do mojego zboru. Piękne to i niezwykle dla mnie.

Wiele mógłbym mówić, ale te 10 lat, które jesteśmy w zborze, to dla mnie czas zbudowania, odpoczynku i doświadczenia miłości. Ja tak rozumiem, czytając Słowo Boże, że zbór jest właśnie tym miejscem, czy tym adresem, do którego jest kierowane Słowo Boże. Do którego Duch Święty mówi. Bo tak czytając, między innymi księgę Objawienia (w tych listach do zborów) - każdy list kończy się takimi słowami: kto ma uszy niechaj słuca, co Duch mówi do zborów. To zbór jest adresatem, jest miejscem, gdzie Słowo jest kierowane przez Ducha Bożego. Będąc tutaj mogę tego doświadczać, mogę słyszeć i mogę doświadczać zbudowania przez Słowo Boże. Także Słowo Boże mówi o tym, że kościół to ciało Chrystusa. W liście do Efezjan apostoł Paweł napisał czwartym rozdziale: „*Lecz abyśmy będąc szczerymi w miłości wzrastali pod*

każdym względem w Niego, który jest głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spójne i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje samo siebie w miłości". Ja mogę rosnąć. Mogę doświadczyć tego, że jestem budowany w miłości. Naprawdę jestem niezwykle wdzięczny Bogu za to, że doświadczyliśmy tu tyle miłości, tyle pomocy, tyle takiej przychylności i życzliwości od ludzi, od kościoła. Naprawdę to jest dla mnie bardzo budujące.

Na koniec jeszcze chciałbym powiedzieć życzenia. Czy wiecie co ma wspólnego Amasjasz, Jotam, Hiskiasz, Jehojakim i Centrum Chrześcijańskie Nowe Życie? Ci wymienieni z imion wodzowie w Izraelu zostawiali królami i obejmowali panowanie w Izraelu mając 25 lat. 25 lat życia różnie spędzali, ale po 25 latach zaczynała się wielka odpowiedzialność, służba. Z jednej strony przywileje i przyjemności, ale głównie wielka odpowiedzialność w służeniu, w przewodzeniu, w osądzaniu, w decydowaniu, w nauczaniu, w prowadzeniu ludu. I chciałbym, żeby także i dla nas, jako społeczności, po 25 latach, te nowe lata, które teraz rozpoczynamy, także wiązały się z tym, żebyśmy mogli, podobnie jak ci wymienieni królowie, poczuć większą odpowiedzialność, przywilej, radość, ale głównie odpowiedzialność, że możemy coś dobrego dla tego ludu, gdzie Bóg nas postawił, uczynić. I oby Bóg nam dał łaskę, żebyśmy mogli być takimi, którzy obejmują jakieś panowanie, jakiś przywilej, ale też odpowiedzialność za ten lud, pośród którego Bóg nas postawił.

Kasia Witkowska: Jak większość z was wie, jestem córką pastora Mariana Biernackiego. Kiedy mój tata otrzymał w zborze, do którego należeliśmy, na ulicy Menonitów w Gdańsku, misję powołania nowego

zboru, byłam rozdarta. Całe moje dzieciństwo i młodość spędziłam w tamtym zborze, miałam tam znajomych, przyjaciół, śpiewałam tam i nagle miałam to wszystko zostawić? Czułam jakby to było wyrwanie mi mojego serca, a jednocześnie z całą radością chciałam, żeby tata służył zgodnie z wolą Bożą, cieszyłam się i modliłam się o to. Początkowo starałam się dzielić moje uczestnictwo i aktywność pomiędzy oba zbory, ale na dłuższą metę tak się nie dało. Taki był początek, ale musiałam zrozumieć też, gdzie jest moje miejsce, że trzeba mieć duchowy dom i że ten dom może być jeden. W tym czasie, w 1997 roku podjęłam też decyzję o chrzcie wiary i przyjąłam go w tym zborze.

Jestem Bogu wdzięczna za to wszystko i za moje ówczesne decyzje i tak jak tutaj dzisiaj słyszeliśmy ileś już świadectw o tym, że jesteśmy Bogu wdzięczni za dom, to też jestem Mu wdzięczna za ten dom duchowy. W 2002 roku wyszłam za mąż za Rafała, który niestety dzisiaj nie może być tutaj ale was gorąco pozdrawia, i miałam ten przywilej, że poznałam przyszłego męża właśnie w tym zborze i że tutaj mogliśmy podejmować pierwsze wspólne kroki w służbie i uczyć się tego jak służyć, jakie decyzje podejmować w organizacji tej służby. Wkrótce ze względu na powiększającą się rodzinę wyjechaliśmy z Gdańska. Zostaliśmy jakby wyrwani na taką pustynię i dla mnie to była taka nauka duchowa, jak muszę zawalczyć o swoje życie z Bogiem, o swoją osobistą relację z Nim. Cały czas ufaliśmy Panu i On prowadził nas, zmieniliśmy jeszcze ileś razy miejsce naszego zamieszkania, natomiast naszym domem duchowym w tamtym okresie cały czas było Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE. Tutaj miałam okazję słuchać słowa Bożego, uczyć się i nabywać pewnych nawyków co do życia duchowego, jak mamy troszczyć się o to i jak ważne są priorytety w życiu.

Pan Bóg nam tak pobłogosławił, że mogliśmy mieć samochód i wtedy zaczęliśmy przyjeżdżać tutaj co niedziela na nabożeństwa, a jeżeli była taka możliwość, to też dojeżdżaliśmy na różne spotkania, angażując się w czasie wolnym. To było dla nas takie normalne i robiliśmy to z radością. Ze względów zawodowych w 2009 roku wyjechaliliśmy pod Szczecin, do Gryfina i przez te lata chociaż mieszkaliśmy daleko, to sercem byliśmy, żyliśmy i uczestniczyliśmy tu cały czas. Chociaż fizycznie tych setek kilometrów już nie można było przejechać tak często, ale Pan Bóg się o nas troszczył. To jest łaska mieć taki zbór jak nasz, ponieważ to czym tu nasiąknęliśmy, czego się nauczyliśmy, to zostaje w nas i po prostu dalej idziemy. Nawiązując do dzisiejszego kazania o owocach, mogę z radością powiedzieć, że my z Rafałem też jesteśmy takim owocem tego zboru.

Trzeba było w pewnym momencie powiedzieć, że niestety czas naszego członkostwa fizycznego w tym zborze się zakończył i musiałam to przepłakać. Ale mimo tego, że dzieliła nas od Gdańska duża odległość, cały czas byliśmy związani z tym miejscem. W tym wszystkim, co wydarza się w życiu każdego z nas i różnych kolejach losu, mamy Pana, do którego możemy się zbliżać, który jest osią naszego życia. Dziękuję za zbór, za to, że wiem iż chociaż nie jestem teraz jego członkiem, to dla mnie dalej jest ostoją duchową. Wiem, że mogę liczyć też na wasze modlitwy. Chciałam powiedzieć, że to co zostało zasiane tutaj jest w nas - że mamy szukać Chrystusa, że mamy żyć tak jak On nam o tym mówi. Możemy i musimy to realizować w miejscu, w którym Pan Bóg nas postawił i przez te lata pokazywał nam to nasze powołanie. Pierwsze kroki stawialiśmy tutaj i za to jestem Panu bardzo wdzięczna. Chcemy być użyteczni i wam też tego życzymy - w imieniu Rafała i moim.

Patrick Krzemień: Chciałem powiedzieć w sumie taką jedną główną myśl. Przede wszystkim ja osobiście, ale myślę, że też moja kochana żona i moje dzieci - wszyscy jesteśmy szczęśliwi będąc tutaj. Było różnie, ale do tego, co mogliśmy usłyszeć dzisiaj, czyli słów: "radość", "dom", ja chciałem dodać jeszcze jedno hasło. Ale żeby nie zabrzmiało zbyt psychologicznie, bo hasło to "motywacja", proponuję to słowo podzielić na 2 - na "motyw" i "akcję". Ten motyw jest jeden i mogliśmy słyszeć o nim rano, na dzisiejszym nabożeństwie. Gdybyśmy chcieli użyć synonimów, to byłaby to "siła", "inspiracja", ale tak naprawdę chodzi o to, gdzie mamy korzenie. Dzisiaj jestem bardzo wdzięczny zborowi, pastorem i wszystkim członkom, a przede wszystkim Panu Bogu, że mogliśmy tutaj zapuścić korzenie. Kilkanaście lat temu byliśmy w Zniczu. Przyznaję się, że czułem się tam (przynajmniej ja, ale myślę, że Ola podobnie) trochę "dziko". Później był krótki "etap naprawczy" w warsztacie. Teraz jesteśmy tu i - jak też wspominał Marcin - do tej pory dorastaliśmy, byliśmy w szkole, zdoby-



waliśmy pełnoletniość, a teraz jest taki moment (o czym mówił już Gabryś), w którym przechodzimy od brania do dawania. Jest to odpowiedzialność. O tym myślę i mam to w sercu, że był czas brania, a teraz jest czas dawania od siebie, dlatego jestem bardzo wdzięczny Panu Bogu, że możemy dawać coś z siebie i pragnieniem naszego serca jest to, żeby służyć, żeby rozwijać się tak jak i nasz zbór, co czuję. To zawiera się w tym słowie "akcja". Gdybym miał to podsumować Słowem Bożym, wybrałbym fragment z pierwszego listu do Filipian 1,3, bo są to słowa, które odzwierciedlają moje myśli i są taką "cowieczorną" prawdą, jak mówiłeś, Andrzej. *"Dziękuję mojemu Bogu za każdym razem, kiedy was wspominam, zawsze, gdy się z radością o was wszystkich modłę. Dziękuję mu za wasz udział w głoszeniu dobrej nowiny od pierwszego dnia, aż do obecnej chwili. Jestem przekonany, że ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, będzie je też doskonalił aż do dnia powrotu Chrystusa Jezusa. Nie bez powodu tak o was wszystkich myślę, bo nosicie mnie w swoich sercach, wraz ze mną uczestniczycie w łasce, zarówno wtedy, gdy dźwigam kajdany, jak i wtedy, gdy bronię Dobrej Nowiny i potwierdzam jej prawdziwość. Bóg mi świadkiem, jak bardzo za wami wszystkimi tęsknię Chrystusową serdecznością."* Bardzo za wami tęsknię. Bardzo tęsknię za momentem, w którym będziemy mogli spotkać się na otwartej przestrzeni, w takiej wolności. Dziękuję serdecznie.

Magdalena Wanionek: Oprę się na trzech pytaniach pomocniczych, które pomogły mi w zebraniu myśli. Pierwszy punkt to: "Jestem w tym zborze, ponieważ..." Przed chwilą uświadomiłam sobie, że liczba 25 lat ma dla mnie bardzo wyjątkowe znaczenie, gdyż przez 25 lat mojego życia byłam w zborze Menonitów i żyłam z moimi rodzicami pod jednym dachem. Był to

okres idylli w moim życiu. Był to okres szczęśliwy, bezpieczny i idylliczny pod tym względem, że bardzo idealistycznie patrzyłam na zbór, na wszelkich sympatyków i członków zboru. W zasadzie nie miałam żadnych negatywnych doświadczeń. Żadnych. I w takim przeświadczeniu minęło moje dzieciństwo, młodość, aż weszłam w dorosłość. 19 lat temu wyszłam za mąż za Sławomira i nie chcę powiedzieć, że skończyła się moja idylla, ale jeśli mam być szczerą, a chciałabym być szczerą przed Bogiem i przed Wami, zaczęło się takie ciężkie życie. Teraz się śmieję, ale zaczęły się pewne doświadczenia, na które nie byłam przygotowana. Te doświadczenia, można powiedzieć, zeszyły się z faktem, że moi rodzice zaczęli przychodzić do zboru właśnie na Szymanowskiego, gdzie niedaleko mieszkają, a był to też czas, w którym pragnęłam być blisko nich - mojej rodziną fizycznej, ale też duchowej. Później zaczęły się rodzic nasze dzieci i chcieliśmy być blisko rodziców, chociaż jeden dzień w tygodniu. Nie wyobrażaliśmy sobie, żeby niedziela była dniem bez nich, więc zaczęliśmy tu bywać, dopóki nie dowiedzieliśmy się, że jesteśmy tak zwanymi "martwymi duszami" w zborze na Menonitów, co mnie bardzo zaszokowało, że takie pojęcie w ogóle istnieje. Dało mi to do zrozumienia, że musimy uregulować swój stan i rzec się członkostwa tam i przenieść się tutaj, jeśli chcemy postępować tak dalej, co też uczyniliśmy i jestem z tego powodu obecnie bardzo szczęśliwa.

Przechodząc do drugiego punktu, "minione lata nauczyły mnie..." - tak jak powiedziałam, w wieku 25 lat skończyła się moja niczym niezmacona idylla, a zaczęły się doświadczenia różnego rodzaju. Oczywiście przeplatane chwilami lub latami całkowitego, absolutnego szczęścia. Spotykałam się z różnymi sytuacjami życiowymi na różnych płaszczyznach i mogę zamknąć to

w jednym zdaniu: minione lata nauczyły mnie, by patrzeć na Boga, a nie ludzi i nie tracić z oczu celu, którym jest wytrwanie w wierze do końca dni.

Trzeci punkt: „mój zbór jest dla mnie...”. Tutaj chciałam powiedzieć, że z całą pewnością nasunęło mi się na myśl jedno zdanie: jest miejscem, gdzie mogę karmić się duchowo słuchając Słowa Bożego, gdzie moje dzieci mogą wzrastać w wierze i poczuciu bezpieczeństwa, jakie miałam ja jako dziecko. Jestem za to bardzo wdzięczna każdemu członkowi zboru, a w szczególności osobom, które usługują i dzięki którym te prawdziwe słowa mogą wybrzmiewać z kazalnicy, na szkółkach niedzielnych, w trakcie obozów chrześcijańskich dla dzieci i półkolonii. Jest to bardzo duża praca, ogromne dzieło i jestem z tego powodu wdzięczna wam i Bogu. Dziękuję.

Sławomir Wanionek: Dla mnie początki miały miejsce również w zborze na Menonitów. W zborze po dawnym kinie Znicz przeżyłem swoje nawrócenie, dzięki Bogu. Potem byliśmy, jak już wspominałem, w warsztacie i teraz jesteśmy tutaj, za co jesteśmy Bogu bardzo wdzięczni. Nie chcę mówić tylko o własnych odczuciach, bo bardzo dużo było powiedziane i mógłbym się z tym w pełni utożsamiać, ale jak wiecie lubię porównywać zbór do takiego bezpiecznego miejsca, a nasze życie jest często jakby górską wędrówką. Nasza rodzina lubi chodzić po górach, podziwiać Boży majestat i piękno gór. W górach są schroniska i właśnie zbór jest takim schroniskiem w tym świecie, miejscem, gdzie człowiek może przyjść, odpocząć, nabrać sił duchowych, nakarmić się i iść dalej przez życie.

Chciałbym zadekować nam wszystkim 2 fragmenty. Pierwszy troszeczkę wpisuje się w to, co ostatnio mogłem powiedzieć o misji, ale chodzi mi nie tylko o obecne misje, ale też jakby o rezultat ogólnej

misji, którą pełni zbór na ziemi. To jest z Objawienia 7,9-12: *“Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion i ludów i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie i u Baranka. A wszyscy aniołowie stali wokół tronu i starców i czterech postaci. I upadli przed tronem na twarze swoje i oddali pokłon Bogu mówiąc: Amen! Błogosławieństwo i chwała i mądrość i dziękczynienie i cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków, amen”*. Po ludzku, wiele rzeczy pewnie nie było by możliwych, ale jak to powiedział sam pan Jezus Chrystus do swoich uczniów, w kontekście życia wiecznego i bogactwa w Ew. Mateusza 19,26: *“A Jezus spojrzawszy na nich i rzekł im: U ludzi to rzecz niemożliwa, ale u Boga wszystko jest możliwe”*. I niechby to było mottem i życzeniem dla zboru i dla każdego z nas na każdy kolejny dzień. Amen.

Mariusz Byczkowski: Chcę podzielić się krótką refleksją z punktu widzenia człowieka, który 25 lat temu pomagał w działaniach, które miały pomóc wystartować nowemu zborowi (wtedy jeszcze na „pasie startowym” na Zaspie). Były to działania na rzecz tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej, żeby dać się poznać ludziom, którzy tam mieszkali, tak żeby też nas dobrze kojarzyli. Przyjechała grupa misyjna ze Szwecji i Wielkiej Brytanii, była ewangelizacja pod namiotem. Pamiętam atmosferę, kiedy wielu chrześcijan z różnych społeczności razem wykonywało proste czynności (bo to w większość były proste zadania, nic wielkiego) - czyniliśmy to z radością, myśląc o tym, że powstanie nowy zbór w Gdańsku. W sercu była miłość, błogosławieństwo i taka jedność między wszystkimi chrześcijanami. Można powiedzieć, że towarzyszyło nam



zjednoczenie w tym dziele. Można ten czas określić jako czas zasiań - położenie nasienia do ziemi. Wtedy jeszcze nie myślałem o tym, że przykładam rękę do budowy miejsca, które po 25 latach stanie się moim adresem końcowym. Ja - jak wielu innych - też wywodzę się ze zboru na ulicy Menonitów. Dlaczego tutaj czuję się „jak w domu”? Dlatego, że tutaj znajduję dzisiaj to, co znalazłem przychodząc do zboru na ul. Menonitów pod koniec lat osiemdziesiątych. Tu jest taka kontynuacja duchowa, dlatego tu się czuję jak u siebie. Tutaj też znajdują się moi niektórzy przyjaciele z dawnych lat, co tym bardziej powoduje, że czuję się tu „jak w domu”.

25 lat to jest już taka perspektywa, z której można pewne rzeczy wyraźnie zobaczyć i ocenić. I tak jak wtedy to ziarno zostało zasiane - dzisiaj jest już owoc. Niektórzy uważają, że po 25 latach owoc powinien być większy, ale nie każdy owoc, który z zewnątrz wygląda ładnie i okazale, daje życie. Nie każdy taki owoc jest zdrowy, bo w środku (pod tą ładną skórka) może już się psuć. Kiedy patrzę na ten zbór po tych 25

latach i odniosę do niego miarę biblijną (bo chrześcijanin powinien zawsze kierować się Słowem Bożym) to wiem, że ten rozmiar nie powinien być celem samym w sobie. Bo w przypowieści obrazującej Królestwo Boże czytamy, że nawet te dobre ziarna, które padły na dobrą glebę - jedne wydają większy owoc, a drugie mniejszy. Dlaczego tak jest? To wie Bóg. My wiemy, że i w jednym i w drugim przypadku, bez względu na to czy ten owoc jest wielki czy mały, jest to powód do takiej samej radości, ponieważ „nawet jeżeli jeden grzesznik się nawraca, całe niebo się raduje”. Natomiast to co czytamy w Słowie Bożym, i co jest szczególnie ważne - to żeby ten owoc był trwały i dobry. Kiedy patrzę na ten zbór, to po pierwsze widzę, że przyniósł trwały owoc. Bo to nie jest tak, że ten zbór tylko przetrwał te 25 lat - to jest zbór, który przez te 25 lat tętnił życiem. On się cały czas rozwija! Może nie tak szybko, jak niektórzy by chcieli, ale dzisiaj na nabożeństwie było sporo odwołań do życia roślin, i wiemy z doświadczenia, że roślina, która szybko rośnie, jest zazwyczaj wiotka, mało odporna i z reguły krótko żyje. Natomiast roślina, która rośnie długo i powoli - tak jak dąb - wytrzyma bardzo dużo i długo żyje. Patrzę na ten zbór właśnie w ten sposób: może nie rośnie szybko, ale to jest solidna roślina.

Po drugie - to jest owoc dobry. Kiedy słucham kazań, które są tutaj głoszone, to widzę pełną ewangelię, z której się nic nie odejmuje i do której się nic nie dodaje. To jest niestety bolączka naszych czasów, że wiele zborów oferuje tylko „pół” ewangelii. To jest taki zepsuty owoc, który na dłuższą metę niesie śmierć zamiast życia. Natomiast tu widzę pełną ewangelię, która jest nie tylko owocem orzeźwiającym, ale jest też owocem dającym życie. Cieszę się patrząc na to, jaki owoc przyniósł ten zbór po 25 latach.

Mówiąc o tych 25 latach zboru, nie

można nie wspomnieć o tym, że przez te 25 lat to pastor Marian czuwał nad tym, żeby ten owoc był dobry. Może mówienie o pastorze w jego obecności jest niezręczne, ale to co powiem jest prawdziwe i odczuwam przynaglenie w sercu, żeby się tym podzielić. Mam tę radość, że znałem pastora Mariana zanim został pastorem tego zboru. Poznaliśmy się w czasie, kiedy tego zboru jeszcze nie było. Znałem go, kiedy ten zбір był zakładany. Znam go też dzisiaj - i muszę powiedzieć, że to jest ciągle ten sam człowiek. Co mam na myśli? To jest ten sam człowiek w tym sensie, że widzę w nim ciągle tę samą miłość do Chrystusa i to taką miłość, która go pożera, konsumuje. Widzę, że jego serce i głowa są cały czas napełnione Słowem Bożym, i to do tego stopnia, że na inne rzeczy niewiele miejsca zostaje. To jest bardzo budujące. Obracając się przez ponad 30 lat pośród ludzi wierzących, niewiele osób spotkałem, które mają taką miłość do Chrystusa w swoim sercu. Jako ludzie możemy być niedoskonalimi, ale jeżeli jest w nas ta pasja do Chrystusa, to wtedy można na przykład prowadzić właśnie taki zdrowy zбір jak ten. Ta pasja do Chrystusa w przypadku pastora Mariana nie objawia się emocjami. On nie biega z mikrofonem bezprzewodowym po scenie. Ta pasja do Chrystusa przejawia się w chęci naśladowania Go we wszystkim i wytrwałej pracy na rzecz zboru. Bo tak jak niejeden już wspominał dziś - przez te 25 lat były łatwiejsze momenty, ale były też trudne. I w tych trudnych momentach ta pasja dla Chrystusa i miłość dla jego domu, która pożerała brata Mariana, spowodowała, że on też przez te trudne momenty przeprowadził zбір. Nie zrezygnował, nie poddał się, nie uciekł, nie dał sobie spokoju - ale wytrwale, cierpliwie pracował ze względu na Chrystusa. Mówiąc o bracie Marianie nie można nie wspomnieć też o jego małżonce. Każdy kto jest żonaty wie, że nawet

najlepszy facet bez dobrej żony nic nie zrobi. Gabriela jest ze swoim mądrym sercem i dobrym charakterem, uzupełnieniem i wsparciem dla swojego męża.

Tomasz Biernacki: Mam to szczęście, że od 25 lat jestem w tym zborze. Dziś podczas nabożeństwa wspominaliśmy sobie jak wiele rzeczy się wydarzyło 25 lat temu. Jedną z tych rzeczy było pierwsze losowanie totalizatora sportowego na antenie Polsatu. Patrząc z perspektywy tych minionych 25 lat, muszę powiedzieć, że nie miałem wtedy jeszcze pojęcia, że wyciągnę taki zwycięski los na loterii: mam dom duchowy i nie mam wielu rozterek, z którymi niestety tak wielu ludzi musi się mierzyć. Zdaję sobie sprawę z tego, że jestem prawdziwym szczęściarzem, że mam w tym zborze prawdziwy dom duchowy, w którym stale mogę wzrastać. Będąc tu na co dzień (kiedy zamykam / otwieram bramę, gdy przyglądam się temu co Pan Bóg dla nas uczynił) jestem pełen wdzięczności.

Chcę oddać Bogu chwałę za to, że moje wszystkie poglądy kształtowały się w tym zborze i w tym miejscu. Wiem, że to nie jest kwestia samego zboru, ale to Słowo Boże kształtuje nasze życie. Jednak to Słowo było podawane mi w tym zborze i w tym domu, w jakim mam przywilej wzrastać. Podczas piątkowej modlitwy na balkonie, gdy zgromadziło się nas spore grono, przypomniało mi się, że właśnie na takim spotkaniu, 21 lat temu, klęcząc przy krześle, oddałem życie Panu Bogu. Miałem wtedy raptem 12 lat. Pokazuje mi to, że nie trzeba mieć nie wiadomo jakiego przygotowania, nie wiadomo jakiej oprawy muzycznej, czy też niezwykłego nauczania. Słowo Boże wciąż dociera z tą samą mocą przez te wszystkie lata i wykonuje swoją pracę. Cieszę się, a nawet jestem dumny z tego, że mogłem się kształtować w tym zborze, a dzisiaj mogę współtworzyć naszą społecz-

ność, która nacisk kładzie na nauczanie pełnej ewangelii. Za to Bogu Jestem wdzięczny! Wszystkie ważne wydarzenia w moim życiu miały miejsce albo w zborze, albo zbor im towarzyszył.

Ania już wspominała, że ani chwili się nie zastanawialiśmy, gdzie będziemy mieszkać po ślubie. Mimo, że pojechałem za nią do Warszawy, podjąłem tam pracę i spędziłem 2 lata w stolicy, to faktycznie nigdy nie było nawet potrzeby rozmowy na temat, gdzie będziemy mieszkać na stałe. To było jasne od samego początku, że tu w Gdańsku, przy zborze, znajduje się nasz dom.

Jestem też Bogu wdzięczny za was, kochani Bracia i Siostry. Za to, że mogłem przy was dojrzewać i wyrastać z chłopca na mężczyznę. Dziękuję nie tylko za to, że jesteście, ale też za to, że jesteście dla mnie świadectwem. Dziękuję za to jak wiele miłości doświadczylem od was. Ludzie w świecie nie mają takiego szczęścia, by przebywać wśród osób, co do których mogą mieć 100% zaufania, że nikt nie chce ich oszukać, wykorzystać, obgadywać za plecami. Ja to szczęście mam. Mam wokół siebie wiele osób, które mnie kochają. Gdy usłyszę coś przykrego, to mam pewność, że są to słowa pełne miłości, które mają na celu napomnienie mnie. Wiem, że gdyby nie ten zbor - to bym w moim życiu wielokrotnie pobłądził. Jestem wdzięczny Bogu, że mogę tutaj być.

25 lat już za nami. Pan Bóg przez ten czas nas prowadził i uczył różnych rzeczy. Ale mam takie przeświadczenie, że to jeszcze nie jest koniec! On nie dał nam tego miejsca, żebyśmy teraz co 5 lat organizowali „akademię” i powiedzieli sobie miłe słowa. On sprawił, że jesteśmy właścicielami tej posesji, żebyśmy doświadczyli jeszcze wielkich rzeczy. On doprowadził nas tak daleko, abyśmy mogli głosić Jego chwałę! Ja czekam na te kolejne lata. Jestem

ciekawym, co Pan Bóg dla nas jeszcze przygotował.

Piotr Bilecki: Cieszę się, że mogę tutaj być. Nie jestem członkiem zboru, ale chciałem być tu z wami dzisiaj, bo słucham dzisiejszego kazania, podczas którego użyta była ilustracja drzewa. Mam taką myśl, którą chcę się podzielić: Pan Jezus powiedział o tym, że Królestwo Boże jest jak drzewo, które daje schronienie ptakom niebieskim. I kiedy byłem tutaj parę razy na nabożeństwach (w przeciągu ostatnich dwóch lat), to właśnie ten obraz do mnie przemawia. Ten zbor to taki dom - bezpieczne miejsce, gdzie ptaki niebieskie mogą się gromadzić.

Dzisiaj jest wyjątkowy dzień. To jest naprawdę wyjątkowy dzień, ponieważ to jest kolejny dzień bliżej powrotu Pana Jezusa! Chwała Bogu za zbor, który 25 lat wygląda tego powrotu i dąży do niego! Nie patrzy na to co za nim, ale dąży do nagrody w niebie, do której powołał nas Bóg w Jezusie Chrystusie.

Wielką radością dla mnie, balsamem na serce, jest słyszeć te wszystkie rzeczy, które zostały dziś powiedziane na tym miejscu. Ale największą radością jest słyszeć to, że liderzy zboru mają głód tego, aby dopiero zaczynać. Jeśli chodzi o Kościół, to chyba najbardziej dotyczą mnie słowa, które znajdujemy w Liście do Efezjan 4,11-12. Paweł pisze tam, że Bóg powołuje apostołów, proroków, ewangelistów, duszpasterzy i nauczycieli, aby wyposażali świętych. I tego chcę wam życzyć - żeby Bóg przysyłał tutaj apostołów, proroków, ewangelistów, nauczycieli i pasterzy, aby wyposażać świętych. Aby z każdego z nas to życie Chrystusa po prostu emanowało na wszystkie możliwe sposoby i docierało do tego zagubionego świata. Błogosławię was i cieszę się, że mogę być tutaj gościem w takim wyjątkowym dniu. ■

jak SONDzisz?

BUNT OCZAMI DZIECI

W nawiązaniu do tematu poprzedniego numeru PSa, zapraszamy do przeczytania odpowiedzi na pytanie zadane dzieciom z naszego zboru, które brzmi następująco:

Co powstrzymuje Cię przed buntowaniem się?

Zuzia Z.: Modlitwa. Czasami też pomagają mi kiedy posiedzę sobie gdzieś sama i się uspokoję, żeby nie wyżywać się na nikim.

Polina: Chyba wiedza, że to nie podoba się Bogu i po prostu to, że będę się z tym później źle czuła. Staram się też takie sytuacje oddać Bogu w modlitwie.

Tymon: Walenie pięściami w worek. Tak rozładowuję emocje. A jak mi Tata coś każe zrobić, a mi się nie chce, to mówi że bym zrobił sto pompek, jak jestem taki nadpobudliwy, a potem mam to zrobić.

Nina: Kara. Np. grożą mi, że nie pojadę na konie albo nie obejrzę wieczorem żadnego filmu i to jest straszne. Nie chcę też zasmucać Rodziców, bo potem jest tak niefajnie w domu i smutno. Nie lubię tego klimatu.

Zuzia I.: Pewnie kara... Chcę, żeby rodzina mi ufała, bo potem jest ciężko. Nie chcę im też sprawiać przykrości.

Aniela: Czasami pomagają mi, jak pójde

do pokoju i się uspokoję.

Ania: To, że dostanę karę i to, że nie powinnam tego robić, bo później będą z tego tylko same problemy.

Tymek: Najczęściej Słowo Boże i to, że Rodzice uczą mnie, żeby być posłusznym.

Hania: Jeśli się buntuję to tak, jakbym była po stronie diabła i to mnie powstrzymuje.

Jessica: Nie chciałabym, żeby przeze mnie moi Rodzice byli smutni. Może czasami się ze mną nie zgadzają, ale to nie jest powód, żeby się buntować. Są ludźmi o wielkim sercu i chcę być ich dumą, więc nie tak naprawdę mnie nie powstrzymuje tak jak myśl, że mogłabym złamać serce moim kochanym Rodzicom, którzy dla mnie zrobili wszystko, a ja dla nich tak naprawdę nic.

Amos: Przed buntowaniem się powstrzymuje mnie to, że chcę pomagać swoim Rodzicom i poprawić swoje wcześniejsze zachowanie poprzez robienie czegoś dobrego, bo Tata jest po udarze, a Mama sobie sama nie poradzi. Poza tym kocham moich Rodziców za to, że mówili mi o Jezusie i o Bogu.

Opracowała Martyna Drobotowicz ■



Marian Biernacki

Chcesz być krukiem czy gołębicą?

25 kwietnia 2021

Na okoliczność Jubileuszu 25-lecia Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE pozwolę sobie na parę słów o logo naszej społeczności. Wzięto się ono z ósmego rozdziału Księgi Genesis, opisującego zakończenie potopu.

„Czterdzieści dni później Noe otworzył okno, które zrobił w arce, i wypuścił kruka, aby sprawdzić, czy opadły wody. Choć mógł wylecieć, nie chciał się oddalić, dopóki nie wyschną wody na ziemi. Wypuścił potem gołębicę, aby zobaczyć, czy wody ustąpiły z powierzchni ziemi. Ponieważ gołębicę nie znalazła miejsca odpoczynku dla swoich nóg, wróciła do niego, do arki. Wody bowiem zalegały jeszcze na całej powierzchni ziemi. Wyciągnął zatem swą rękę, wziął ją i wniósł do siebie, do arki. Odczekał kolejne siedem dni i znowu wypuścił z arki gołębicę. Pod wieczór gołębicę wróciła do niego, trzymając w dziobie listek z drzewa oliwnego. Wtedy Noe uznał, że wody ustąpiły z ziemi. Odczekał jeszcze siedem następnych dni i znowu wypuścił gołębicę, a ona już więcej do niego nie wróciła” [1Mo 8,6-12 BPK].

Czytelnicy Biblii dobrze wiedzą, że fauna w niej dość często obrazuje rozmaite

osoby i ich cechy. Jeden ze starszych w niebie uspokajał zmartwionego Jana, mówiąc o Jezusie: *„Nie płacz! Zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy”* [Obj 5,5]. *„Idźcie i powiedzcie temu lisowi [Łk 13,32] – powiedział Jezus o Herodzie. Strzeżcie się psów”* [Flp 3,2] – brzmiała apostołska przestroga przed fałszywymi nauczycielami. Niech więc występujący w naszym tekście - kruk i gołębicę – zobrazują dziś nas i nasze postawy.

Symbolika kruka ma wydźwięk raczej negatywny. Bywa on symbolem szatana, smutku, żałoby, choroby i nieszczęścia. Kruk jest bohaterem rozmaitych przysłów i znany ze złowróżbnego krakania. Łączone z jego krakaniem łacińskie *cras, cras*, co znaczy: jutro, jutro, symbolizuje postawę odkładania wszystkiego na później. Kruk ma z natury zaskakującą orientację, pozwalającą mu bezbłędnie wrócić na opuszczone miejsce. Z tej racji nadawał się do zadania, z którym chciał wystać go Noe. Tym bardziej więc intryguje nas to, że chociaż mógł zbadać sytuację na ziemi, to jednak nie chciał polecieć. Choć mógł wyle-

cieć, nie chciał się oddalić.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z gołębicą. Ucieleśnia ona cechy pozytywne. W Biblii jest symbolem łagodności, miłości, prostoty, czystości, a przede wszystkim symbolizuje Ducha Świętego. Zgodnie z oczekiwaniem Noego, gołębicą bez ociągania się poleciała rozeznaczyć sytuację. Wyobraźnia podpowiada nam tu scenę z pierwszych słów Biblii, gdy *Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód* [1Mo 1,2]. Dzięki gołębiczy Noe tego samego dnia wiedział, że jeszcze nie nadszedł czas ogłaszania wymarszu. Wysłana tydzień później, wróciła z listkiem oliwnym w dziobie, by dać znać, że jest nadzieja na nowe życie. Gdy po siedmiu dniach wyruszyła znowu, już nie wróciła, co było znakiem, że wszyscy powinni pójść w jej ślady.

Kim chcesz być? Krukiem czy gołębicą? Łatwo być krukiem. Każdy potrafi 'kraakać' wciąż pozostając w tym samym miejscu. Zbyt wielu ludzi, chociaż mogliby dla chwały Bożej i ludzkiego pożytku wyruszyć do dobrego dzieła, nie chcą zrezygnować z posiadanych wygod i przywilejów. Cras,

cras, jutro, jutro – robią wokół siebie wiele szumu, ale nie oddalają się ani o krok od tego, w czym tkwią od lat. Chociaż Bóg chce ich użyć do pełnienia Jego woli, okazują się nieprzydatni.

Chwalebnie jest być jak gołębicą. Zgodnie z wolą Bożą wzbijać się ponad przeciętność i poszukiwać możliwości zapoczątkowania nowego życia. Trzeba nam jej postawy, która ponownie wygania nas z wygodnego gniazda, chociaż wcześniejszym doświadczeniem jak najbardziej moglibyśmy usprawiedliwić decyzję o pozostaniu w bezpiecznym miejscu. Wielka chwała czeka tych, którzy odkrywając możliwość nowego życia, nie zatrzymują tej wiedzy dla siebie, lecz – niczym gołębicą z listkiem oliwnym w dziobie – czym prędzej wracają, by innych powiadomić o tym, że już czas zacząć nowe życie! Tylko za sprawą Ducha Świętego możemy dać swemu otoczeniu jednoznaczny sygnał, że postanowiliśmy iść za Jezusem i już nie zamierzamy wracać do starego życia.

Niech nasze logo każdego dnia pobudza nas do duchowego lotu, nawet jeśli wszyst-



ko dokoła wygląda beznadziejnie. Niech widok gołębiczy z listkiem oliwnym w dziobie codziennie nakłania nas do dzielenia się ewangelią z innymi ludźmi. Kto, jeśli nie my, ma im ogłosić, że już czas, że nadeszła pora na nowe życie z Jezusem? Niech logo Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE dobitnie głosi, że stoją za nim ludzie, którzy poznawszy Jezusa Chrystusa, na tyle roz-

kochali się w swoim Zbawicielu i Panu, że już nie wrócą do tego, w czym wcześniej tkwili.

Niech Duch Święty działa pośród nas i daje nam rozeznanie! Niech Duch Święty przynosi nam odświeżające przekonanie, że można i trzeba ruszać! Niech Duch Święty wyprowadza nas ku nowemu życiu.

■

Stałość w cenie!

29 kwietnia 2021

Biblia mówi, że *„ludzie u kresu dni cechować się będą m.in. brakiem stałości. A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, takomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga”* [2Tm 3,1-4 BG]. Zdaniem Jezusa, nawet spora część osób, które zaczną żyć ewangelią, okaże się zawodna w swoich postanowieniach. *„Podobnie, zasianymi na gruncie skalistym są ci, którzy, skoro usłyszą słowo, zaraz je przyjmują z radością, ale nie mają w sobie korzenia, lecz są niestali i gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie dla słowa, wnet się gorszą”* [Mk 4,16-17].

Niestaość charakteryzuje ludzi, których Bóg - z wiadomego sobie powodu - *„wydał na pastwę ich własnych pożądliwości. Dlatego są oni pełni wszelkiej nieprawości, złości, chciwości, nikczemności, pełni są również zazdrości, morderstwa, zwady, podstęp, podłości; potwarczy, oszczercy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chępliwi, wynalazcy złego, rodzicom nieposłuszni; nierozumni, niestali, bez serca, bez litości”* [Rz 1,29-31].

Na tle powszechnej chwiejności, stałość w wierze i postawach staje się wielką cnotą! Z ogromnym wzruszeniem myślę w tych dniach o braciach i siostrach, z którymi dwadzieścia pięć lat temu tworzyliśmy nowy zbor zielonoświątkowy w Gdańsku. Z dumą stwierdzam, że dwanaście takich osób wciąż pozostaje w gronie członkowskim Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. Uhonorowałem je w trakcie uroczystości jubileuszowych, wręczając im skromne dyplomy, ale nade wszystko dziękuję Bogu z to grono kochanych braci i siostr. Niezależnie od zmieniających się okoliczności, wiernie trwają z nami w pracy Pańskiej, ćwierć wieku trzymając się swojego zboru.

„Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę” [Hbr 10,35-39]. ■

KRONIKA ZBOROWA

Kwiecień obfitował w wiele wspaniałych wydarzeń w naszej społeczności. Niestety wciąż obowiązywały nas przedłużające się rządowe obostrzenia, które ograniczały znacząco ilość osób, które mogły być w kaplicy – nasza wdzięczność do Boga nie została jednak ograniczona.

Początek kwietnia był czasem świąt wielkanocnych. W piątek (2 kwietnia) spotkaliśmy się na okolicznościowym, wieczornym nabożeństwie podczas, którego wspominaliśmy niezwykłą ofiarę Jezusa Chrystusa na krzyżu. Uczestniczyliśmy w Wieczery Pańskiej a zborowy chór usłużył specjalnie przygotowaną na tę okoliczność pieśnią „Golgota” autorstwa siostry Haliny Kudzin. Następująca po Wielkim Piątku niedziela zawsze jest radosna. Tak było i w tym roku – radowaliśmy się z faktu, że Jezus pokonał śmierć i zmartwychwstał. Ale mieliśmy jeszcze jeden szczególny powód do wyrażania naszej radości! Podczas niedzielnego nabożeństwa byliśmy świadkami chrztu wiary siostry Zofii oraz Krystiany. Bogu niech będą dzięki za to, że Jego ewangelia zmieniała życie kolejnych osób.



Występ zborowego chóru podczas nabożeństwa w Wielki Piątek, 2 kwietnia 2021 roku



W niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego byliśmy świadkami chrztu wiary sióstr Krystiany oraz Zofii

W związku z trwającymi świątami Zmartwychwstania Pańskiego, wyjątkowo spotkanie modlitwne dla sióstr odbyło się 6 kwietnia – w pierwszy wtorek miesiąca, a nie poniedziałek, jak to jest zazwyczaj.

Kolejne wyjątkowo radosne wydarzenie w życiu naszego zboru, miało miejsce w sobotę 17 kwietnia. Datę tę na zawsze zapamiętają przede wszystkim Noemi i Andrzej, bo to właśnie w tym dniu



Noemi i Andrzej w dniu swojego święta. Na zdjęciu uchwycona dumna mama Pana Młodego, oraz dumny tata Panny Młodej.

stali się – w myśl nauki Pisma Świętego – *jednym ciałem*. Niestety nie mogliśmy tej szczególnej chwili przeżywać wszyscy razem w kaplicy, ale za sprawą łączności internetowej wielu z nas mogło śledzić całe nabożeństwo ślubne „na żywo”. Kazaniem „Celujcie w ponadprzeciętność” podzielił się brat Tomasz, a całość

nabożeństwa oraz ślubowanie małżeńskie poprowadził pastor Marian Biernacki. Za oprawę muzyczną odpowiadał Natan - brat Panny Młodej. Był to dzień piękny, pełen wzruszeń i radości. Pamiętajmy w modlitwach o „naszych” nowożeńcach oraz okazujmy im wiele serca.

To jednak nie koniec radosnych wydarzeń w kwietniu. 25 kwietnia świętowaliśmy 25-lecie naszego zboru. Tak, to już od ćwierćwiecza doświadczamy Bożego prowadzenia, dlatego w szczególny sposób chcieliśmy oddać Mu za to chwałę. Z tej okazji kazaniem okolicznościowym podzielił się z nami prezbiter okręgowy, brat Józef Wziątek. Podczas nabożeństwa mieliśmy też czas aby docenić stałość we wierze tych członków naszego zboru, którzy trwają w nim od założenia przez pełne 25 lat. Otrzymali oni pamiątkowe ramki z dyplomem i dedykacją, a potem powierzyliśmy ich Bogu w modlitwie. Również członkowie redakcji PS'a zostali docenieni otrzymując oprawione w skórę roczniki (2017-2020) naszego zborowego miesięcznika. Natomiast pastor naszego zboru poza kwiatami i podziękowaniami otrzymał również kolejne książki, które będą dla niego pomocne w pracy nad kazaniami, które wciąż przez tyle lat cenimy.

Więcej czasu na wspomnienia minionych 25 lat mieliśmy w niedzielę popołudniu. O godzinie 17 rozpoczął się Wieczór Muzyczny. Grupa uwielbienia podzieliła się z nami czterema nowymi pieśniami, a później przyszedł czas świadectw. Każdy, kto wcześniej wyraził taką chęć, mógł zabrać głos i podzielić się swoimi wspomnieniami związanymi ze zbozem, albo zwyczajnie powiedzieć o tym jakie znaczenie ma dla niego społeczność z wierzącymi. Większość tych świadectw została spisana i znajduje się w tym numerze PS'a. Zarówno nabożeństwo jak i Wieczór Muzyczny były oczywiście transmitowane online, tak by większa ilość osób mogła uczestniczyć w „świętowaniu” tej poważnej już rocznicy. Po świadectwach przyszedł jeszcze czas na 10-minutową prezentację zdjęć z minionych 25 lat, a spotkanie zakończyliśmy wspólnym uwielbieniem w kilku pieśniach i modlitwach.

Kwiecień obfitował nie tylko w radosne wydarzenia (święta Zmartwychwstania, Chrztost, ślub Noemi i Andrzeja, 25-lecie zboru), ale również w różnorodność stawy du-

chowej. W służbę zaangażowanych było wielu braci. Podczas śródowych nabożeństw Słowem Bożym dzielili się bracia: Patrick Krzemień, Emanuel Aftanas, Sławek Wanionek i Adam Kupryjanow. W niedzielę, poza kazaniami pastora Mariana oraz brata Gabriela, mieliśmy okazję posłuchać kazań brata Kuby Irzabka oraz wspomnianego już Józefa Wziątka.



*Wieczór Muzyczny z okazji 25-lecia istnienia naszego zboru.
Na scenie szeroki skład zborowej grupy muzycznej, 25 kwietnia 2021.*

W piątkowy wieczór 23 kwietnia zorganizowaliśmy - po długiej przerwie - wspólną modlitwę dla wszystkich członków zboru, w miejsce odbywających się spotkań jedynie dla braci. Już na to pierwsze spotkanie przybyło ponad 30 osób. Odebraliśmy to jako jasny znak, że tego typu spotkania modlitewne są potrzebne i w kolejne piątki, również o godzinie 20, spotykamy się na balkonie kaplicy by spędzać czas na modlitwie i uwielbieniu Boga. Serdecznie na te spotkania zapraszamy każdego.

Dla potomnych warto odnotować jeszcze w kronice, że sezon pielęgnacji trawnika rozpoczęliśmy w 2021 roku od pierwszego koszenia w piątek 23 kwietnia. Natomiast we wtorek 27 kwietnia rozpoczęły się wzdłuż posesji naszego zboru prace związane z budową gazociągu na ulicy Olszyńskiej. ■



KAZANIA w kwietniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 4 IV – Gabriel Kosętka – „Wy się nie bójcie”, Mt 28,5
- ◆ 11 IV – Kuba Irzabek – „Poznanie Chrystusa”, Flp 3,10
- ◆ 18 IV – Marian Biernacki – „Po co wspominać swoje początki?”, Mk 1,1-11
- ◆ 25 IV – Józef Wziątek – „Trzy rodzaje owocu”



Kolekty niedzielne

4 kwietnia 2021 - 610,00 zł
 11 kwietnia 2021 - 510,00 zł
 18 kwietnia 2021 - 390,00 zł
 25 kwietnia 2021 - 1 290,00 zł

Pozostałe wpłaty w kwietniu

Dziesięciny i darowizny - 29 351,8500zł
 na służbę charytatywną - 700,00 zł
 na służbę muzyczną - 425,00 zł



MAJ

2 maja - Andrzej Giegel
 3 maja - Zofia Barna
 4 maja - Alan Plichta
 6 maja - Włodzimierz Sacewicz
 8 maja - Emanuel Aftanas
 10 maja - Joanna Byczkowska
 17 maja - Miron Wójcikiewicz
 23 maja - Iwona Kacprzyńska
 24 maja - Janusz Wit
 25 maja - Daniel Biernacki
 28 maja - Damian Szadach
 28 maja - Dawid Szadach
 29 maja - Teresa Łangowska
 29 maja - Aleksandra Wit

CZERWIEC

1 czerwca - Mariusz Byczkowski
 2 czerwca - Dariusz Łangowski
 3 czerwca - Zdzisław Flaszyński
 10 czerwca - Milena Kowalska
 15 czerwca - Sławomir Wanionek
 18 czerwca - Elżbieta Irzabek
 18 czerwca - Kazimierz Łachwa
 19 czerwca - Anna Biernacka
 25 czerwca - Zuzia Załuska
 27 czerwca - Sandra Aftanas

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
 zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłoszisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

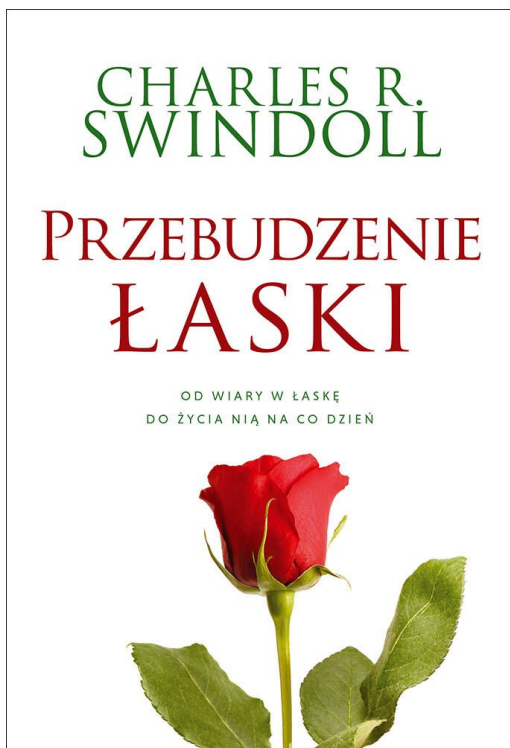
Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

OŻYWIENI ŁASKĄ

„Przebudzenie Łaski. Od wiary w łaskę do życia nią na co dzień” - Charles R. Swindoll

Przebudzenie łaski to najważniejsza książka cenionego autora i kaznodziei Charlesa R. Swindolla. Wielokrotnie wznawiana w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, weszła na stałe do kanonu współczesnej literatury chrześcijańskiej. Prezentujemy ją po raz pierwszy polskiemu czytelnikowi z nadzieją, że ponadczasowe przesłanie zawarte na tych stronach zainspiruje nowe pokolenie chrześcijan w naszym kraju do odważnego podążania drogą łaski i wolności w wierze.

Jako Polacy jesteśmy znani z naszej religijności. Ale uwaga! Religijność może łatwo przeobrazić się w przymus przestrzegania drobiazgowych zasad w nadziei, że zapewnią przychylność Boga. Ponieważ działania te oparte są na kruchej sile ludzkiej woli oraz niewłaściwych motywacjach, prowadzą najczęściej do frustracji i poczucia porażki. Gorliwości religijnej zbyt często, niestety, towarzyszy doktrynerstwo i legalizm. Jedynym antidotum jest Boża łaska.



Zygmunt Karel, Fundacja Insight for Living – Polska ■

PS Nr [297] – maj 2021

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.